10 GR Warszawa, czwartek 2 czerwca 1938 r. Nr 55 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

„Miecz w ręku szalonego"

Kiedy wybuchnie wojna?

Rozmowa specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej" z wybitnym wojskowym czechosłowackim

PRAGA, 1.6. Korespondent Wasz miał możność przeprowadzenia rozmowy z jednym z wyższych oficerów sztabowych armii czechosłowackiej.

— Czy pan pułkownik przypuszcza, że **uda się uniknąć wojny w najbliższych miesiącach?**

— Postawił pan pytanie, na które nie sposób odpowiedzieć: tak lub nie. Pokój i wojna są w tej chwili uzależnione od szeregu zupełnie na pozór ze sobą nie związanych powodów.

Biorąc sprawę z najprostszego punktu widzenia, sytuacja wygląda raczej uspakajająco. **Wszystko zależy od tego, czy kanclerz Hitler potrafi w najbliższym czasie osiągnąć sukces, który by zatarł w oczach ludności Trzeciej Rzeszy wrażenie niewątpliwej porażki czeskiej.**

— Pan pułkownik przypuszcza, że interwencja angielsko - francuska była aż tak potężna?

— **Nie. W grę weszły tu zupełnie inne czynniki.** Bezwzględnie — demarche francuskie i angielskie zaskoczyły Berlin, ale **rozstrzygającym powodem było tutaj załamanie się psychiczne Niemców sudeckich.**

— Nie rozumiem.

— Przecież to bardzo proste. Niemcy sudeccy zostali powiadomieni jasno i wyraźnie, że **wojna toczyć się będzie przede wszystkim na ich terytorium. Dano im do zrozumienia w sposób zupełnie niedwuznaczny, że wojska nasze nie będą tego terytorium oszczędzać.**

— Przecież każda wojna pociąga za sobą zniszczenie.

— Za pozwoleniem — zaprotestował pułkownik — nie docenia pan zasadniczej różnicy między „normalną" wojną, a ewentualnym konfliktem zbrojnym między nami a Trzecią Rzeszą.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Pod zarzutem szpiegostwa i nierządu

Likwidacja sowieckich „instytutów piękności"

Wśród klientek — żony czerwonych dygnitarzy

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 2.6. Korespondenci moskiewscy donoszą o nowej fali aresztowań, która tym razem dotknęła otwarte z wielkim hałasem i reklamą przed pół rokiem mniej więcej — **państwowe instytuty piękności.**

Aresztowana została kierowniczka tych zakładów, oraz większość personelu we wszystkich większych miastach sowieckich. W Leningradzie osadzono w więzieniu 70 kosmetyczek w Moskwie — 40.

Wszystkim aresztowanym GPU zarzuca **uprawianie płatnego nierządu w gabinetach kosmetycznych oraz szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw.** — Według informacji, na których opiera się rzekomo GPU, **instruktorzy zagraniczni, którzy przygotowywali na specjalnych kursach kosmetyczki sowieckie — byli szpiegami. Po wyjeździe pozostawili jakoby na miejscu, zorganizowane centrale szpiegowskie.**

Sprawa ta jest o tyle sensacyjną, że **wśród stałych klientek tych państwowych instytutów piękności znajdowały się żony, siostry i krewne najwybitniejszych dygnitarzy czerwonej Rosji.** Korespondenci twierdzą, że **cała ta afera została zainicjowana przez szefa GPU — Jeżowa w tym jedynie celu, by móc usuwać niewygodnych sobie dostojników — względnie szantażować ich groźbą ujawnienia „kontaktów" ich żon i krewnych z rzekomymi szpiegami lub oskarżenia o branie płatnego udziału w orgiach nocnych, które się w owych instytutach piękności miały, według informacji GPU, odbywać.**

Najpikantniejszym szczegółem tej całej afery jest to, że **przewodniczącą owego „Trustu Piękności"**, jak brzmi oficjalna nazwa tej instytucji, **była p. Mołotow, żona premiera ZSRR.** (W)

Jasno i otwarcie

Republika zdała egzamin

(w) Dotychczasowe wyniki wyborów w Czechosłowacji pozwalają już na wyprowadzenie ogólnych wniosków. Wybory te odbyły się w atmosferze bezwzględnej wolności, co przyznaje nawet prasa niemiecka. Dlatego też ich rezultaty można uważać za miarodajne.

Okazuje się, że czynniki dążące do rozsadzenia republiki poniosły porażkę. Obszary sudeckie, które przy powstaniu państwa, były całkowicie niemieckie, obecnie wykazują już poważną mniejszość czeską. Stwierdza to, że żywioł niemiecki w Sudetach znajduje się raczej w defensywie i cofa się na całej linii. Proces odniemczania tych obszarów, niegdyś słowiańskich, a potem germanizowanych przez trzysta lat odbywa się stale i to w tempie dość szybkim. Nie można więc już mówić o ziemi czysto niemieckiej, gdyż jest to kraj mieszany.

Henlein też nie zdołał porwać za sobą wszystkich Niemców, gdyż socjaliści i zjednoczeni demokraci głosowali na listy odrębne, zaciekle broniąc się przed „zglajchszaltowaniem". Nie ma więc on prawa do występowania w charakterze przedstawiciela całej niemczyzny i wszelkie próby w tym kierunku z jego strony można będzie uważać za uzurpację. Wskutek tego dyktando z zewnątrz Rzeszy Niemieckiej nie może liczyć na bezwzględny posłuch całej ludności niemieckiej w Sudetach.

Tak samo i Węgrzy nie powiększyli swego stanu posiadania, lecz przeciwnie, liczba głosów węgierskich spadła, zwłaszcza na Rusi Przykarpackiej, na którą Węgrzy zwrócili specjalną uwagę, rozwijając wytężoną agitację. Spodziewali się bowiem, że w razie rozpadnięcia się Czechosłowacji przede wszystkim ta jej część przypadnie im w udziale.

Jedynie ludność polska wykazała wzmożoną prężność, co najlepiej dowodzi słuszności jej żądań, opartych nie na fikcjach, lecz na realnej podstawie.

Jeśli chodzi o ludność czeską, to liczba głosów czeskich wzrosła. Wzmocnili się znacznie narodowi socjaliści, rządowa partia Benesza, natomiast osłabły partie skrajne komunistów, zjednoczenia narodowego i faszystów. Ci ostatni ponieśli tak ciężką klęskę, że można mówić o ich likwidacji. Na Słowaczyźnie wybory większych zmian nie przyniosły.

Republika w chwili groźnej dla państwa zdała egzamin. Mamy tu dowód oczywisty, że demokracja i wolność nie są bynajmniej tak bezbronne, jak je przedstawia totalizm. W momentach krytycznych zdrowa myśl polityczna bierze górę i budzi się instynkt samozachowawczy. Apel do poczucia obywatelskiego rodzi nowe siły, których by nigdy nie wykrzesał zwykły rozkaz dyktatorski. W obliczu wroga milkną rozbieżności stronnictw i następuje zjednoczenie pod sztandarem obrony kraju.

Słowa Mussoliniego, że „o granicach swego państwa nie prowadzi się dyskusji, gdyż granic swego kraju można tylko bronić", znalazły pełne zastosowanie w republice czechosłowackiej. Oświadczenie prezydenta Benesza, że Czechosłowacja będzie się broniła do ostatniej kropli krwi, przyjęte zostało z powszechnym zapałem.

Ghetto dla Żydów w Sopotach

zaprowadza Gauleiter Forster

Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej"

Podczas wielkiej manifestacji narodowych-socjalistów w Sopotach wygłosił przemówienie kierownik tej organizacji w Gdańsku p. Forstera zaznaczając, że: „Sopoty muszą stać się w przyszłości najbardziej niemiecką miejscowością kąpieliskową". Mimo swego charakteru międzynarodowego uzdrowiska muszą Sopoty mieć czysto niemiecki wygląd, a każdy obcy musi z góry wyczuć panowanie czysto niemieckiej i narodowo-socjalistycznej kultury.

Aby taki wynik osiągnąć, **należy, zdaniem Forstera, przede wszystkim rozwiązać kwestię żydowską. Przygotowawcze prace w tym kierunku już zostały przeprowadzone.**

Żydzi zostaną odseparowani tak na plaży, jak w hotelach i restauracjach. Przy czym będzie się robić wyraźną różnicę pomiędzy żydami i cudzoziemcami.

„Żydzi z Polski i Francji nie są dla nas żadnymi Polakami ani Francuzami, lecz pozostaną zawsze tylko żydami.

Anglicy są u nas naturalnie serdecznie i mile widziani i cieszyć się będą jak dotąd naszą niemiecką gościnnością w Sopotach. O szkodach materialnych mowy być nie może, bo w miejsce **ewentualnie nie przyjeżdżających do Sopot żydów przyjadą do Sopot z Rzeszy tysiące Niemców,** których się zgłosiło na wyjazd tak dużo, że ledwie w Rzeszy żądaniom tym mogą sprostać" — oświadczył gdański „Gauleiter".

Jak widać z powyższego, p. **Forster zapowiada w tym sezonie zaprowadzenie w praktyce ghetta dla żydów w Sopotach. Ciekawe, jak żydzi zareagują na te posunięcia** i czy właściciele Sopot usłuchają wskazań swego przywódcy.

Dr Jedliński przed sądem

Pierwszy dzień rozprawy

Wczoraj 1 bm. rozpoczął się w sądzie okręgowym w Przemyślu proces przeciwko Wiktorowi Jedlińskiemu z Jarosławia wiceprezesowi Str. Ludowego na powiat jarosławski.

Na początku rozprawy sąd przystąpił do ustalenia personalij oskarżonego, po czym odbyło się odczytanie aktu oskarżenia, którego treść omówiliśmy we wczorajszym numerze.

Konfiskata rezolucyj ludowych

W jednym z powiatów województwa warszawskiego zakomunikowano prezesowi powiatowemu Str. Ludowego, że proponowany **tekst rezolucji przez władze naczelne Str. Ludowego na dzień „Święta Ludowego" uległ konfiskacie,** wobec czego nie będzie mógł być odczytany [illegible] w dn. 5 bm

Kiedy wybuchnie wojna?

(Dokończenie ze strony 1-ej)

W wojnie normalnej wojska danego państwa, walcząc z wkraczającym nieprzyjacielem, starają się jak najbardziej chronić mienie i życie współobywateli. Oszczędzają ludność cywilną i oszczędzają własne terytorium.

W tym wypadku rzecz miałaby się przeciwnie. Traktowalibyśmy Sudety nie tylko jako ziemię wroga, ale jako ziemię zdrajców. To właśnie zostało tak dobitnie zaznaczone Niemcom sudeckim. Pojmuje pan, że o ile w wojnie normalnej, mieszkaniec terytorium, na którym odbywają się działania wojenne, ma pewne większe lub mniejsze, szanse zachowania swego życia i mienia — **to Niemcy sudeccy zostali tych szans pozbawieni.**

Proszę sobie uprzytomnić z kolei **jak szalona odpowiedzialność spadła na barki Henleina i jego towarzyszy, gdy im to dano do zrozumienia. Nie mogli mieć żadnych złudzeń, bo my byśmy naszą groźbę wykonali w stu procentach i oni o tym dokładnie wiedzieli. Nie pozostało to bez wpływu na decyzje Berlina.**

Nie jestem dyplomatą, ale orientuję się dokładnie, że **interwencje francusko - brytyjskie nie ograniczyłyby się jedynie do gróźb papierowych. Są bowiem w życiu narodów i państw momenty, gdy głos decydujący zabierają sztaby generalne.** Jestem zaś zbyt starym wojskowym, by nie orientować się z kolei, **co dla sztabów Francji i Anglii oznaczałoby zdobycie przez Niemców Czechosłowacji.**

— Otwarcie Niemcom drogi na południe?

— W ostatecznej konsekwencji — tak. Ale chodziło o inne jeszcze rzeczy. **Rozbicie Czechosłowacji, to powiększenie ludności Rzeszy o 3 miliony głów, czyli o 300.000 żołnierzy, to zdobycie kontroli nad jednym z głównych centrów przemysłu wojennego w Europie, nad zakładami „Skody", to otwarcie drogi do nafty rumuńskiej i pszenicy węgierskiej i jugosłowiańskiej, w ostatecznym zaś rezultacie — hegemonia Niemiec w środkowej Europie i przedłużenie w nieskończoność przyszłej wojny.**

Reasumując to wszystko dochodzimy do wniosku, że konflikt wojenny nie zdaje się w tej chwili zagrażać pokojowi świata.

— Jednak, panie pułkowniku, alarmy prasowe...

— **Mają swoje uzasadnienie.** Niech pan nie zapomina, że całe moje rozumowanie opierało się na założeniu, że **mamy do czynienia z normalnym przeciwnikiem, którego polityka rozwija się według pewnej linii logicznej. Niestety, przeciwnikiem naszym jest państwo rządzone przez dyktaturę, a w tym wypadku wszelkie rozumowania logiczne zawodzą.**

— Dyktatura rządzić się musi swoistymi prawami.

— Zupełnie słusznie. Dyktatura nie może doznawać porażek, bowiem istnieć może tylko dzięki nieustannym sukcesom. Każda przegrana może spowodować jej upadek. **Jest to,** mówiąc obrazowo, **miecz w ręku szalonego.** Dlatego też zaznaczyłem na początku rozmowy, że **pokój zależny jest przede wszystkim od tego, czy kanclerzowi Hitlerowi uda się uzyskać szybko jakiś sukces w innych, niż Sudety, stronach Europy.**

— Nasza prasa wspomniała o Gdańsku jako następnej „próbie".

Pułkownik uśmiechnął się.

— Nie umiem panu na to odpowiedzieć. Może być to równie dobrze Gdańsk, jak Kłajpeda, lub odwieczna sprawa rewindykacji kolonialnej, inaczej...

— Trzecia Rzesza znów skoncentruje wojska na granicy sudeckiej?

— Będzie próbowała **grać na zmęczenie Londynu i Paryża permanentną groźbą wojny,** licząc, że znużona wreszcie dyplomacja zachodu machnie ręką na sprawę czeską, że nerwy nie wytrzymają ciągłego napięcia.

— Słowem stary, znany szantaż?

— Nazywając rzeczy po imieniu.

— Pytanie, czy skuteczny?

— Wątpię. Niech pan nie zapomina łaskawie, że jesteśmy **po „Anschlussie".** Następnie, proszę zważyć, że **śpieszy się tylko Niemcom, Anglia gra na zwłokę...** do czasu ukończenia zbrojeń. **Każdy dzień wzmacnia jej szanse zwycięstwa. Francja zaś jest zdecydowana...**

— Sądzi pan pułkownik, że Rzesza przegra po raz drugi?

— Sądzę, że **nerwy brytyjskie są mocniejsze od nerwów Berlina. Niemcy zaś zbyt drogo zapłacili w latach 1914 — 1918 za swe nie liczenie się z koniecznościami, które nie pozwalają poszczególnym mocarstwom trzymać się z dala od wybuchłych konfliktów, by miały ten błąd powtórzyć w 20 lat później** — zakończył rozmowę pułkownik.

St. H.

Dwie platformy łupów

Posady włamywaczy

ze smutnym epilogiem

Po wykryciu w stolicy ostatnio kilku szajek włamywaczy, mimo skrzętnych poszukiwań złodziejskich łupów policja nie mogła nic znaleźć. Nie pomagało stałe przeszukiwanie różnych znanych kryjówek paserskich i złodziejskich. Tu i owdzie coś tam znaleziono, ale rzeczy te pochodziły z różnych innych kradzieży, tylko akurat nie z tych, o które chodziło. A tyczyło to kilku znanych szajek, działających jednak ostatnio bardzo ostrożnie. Dopiero żmudne śledztwo dało pomyślne wyniki.

Przypomniano sobie starego wygę złodziejskiego Arona Gryncwajga, który od dłuższego już czasu handlował starzyzną w Wyszkowie. Do niego to bardzo często przyjeżdżali z Warszawy poszczególni włamywacze. Jeszcze kilka dni obserwacji sklepu Gryncwajga pozwoliło ustalić, że tu właśnie kryje się tajemnica. Gryncwajg utrzymywał kilkunastu złodziejów płacąc im miesięczne pensje po 150 zł i prowizję od sprzedanych łupów. Złodzieje więc byli u Gryncwajga na posadach.

Operacje złodziejskie szajek Gryncwajga trwały nie tylko w stolicy, ale i na prowincji oraz na letniskach. Bezpośrednimi „dyrektorami" personelu złodziejskiego byli notoryczni włamywacze warszawscy — Stanisław Adamek i Wasyl Kudriaszew, groźny opryszek, nożowiec i rozbójnik w całym tego słowa znaczeniu. Szefa firmy i obu kierowników „technicznych" skuto w kajdanki i odstawiono do Warszawy. Jednocześnie przywieziono dwie platformy łupów, pochodzących z różnych kradzieży.

W leśnej norze, jak zwierzęta

Dwóch groźnych bandytów

ujęła nareszcie policja

Pisaliśmy w swoim czasie o napadzie bandyckim, dokonanym pod Pułtuskiem na Sabinę Gąsiorowską, którą rabusie po obrabowaniu jej z gotówki skrępowali sznurami i wrzucili do rzeki Wkry. Znajdujący się przypadkowo w pobliżu rybacy wyłowili kobietę z rzeki ratując jej życie. Policja na próżno szukała sprawców napadu.

Przed kilku dniami dokonano znowu w tym samym miejscu napadu. Tym razem na osobie Wojciecha Danielewicza, który jednak oparł się napastnikom i trzasnąwszy jednego i drugiego biczyskiem po twarzy oszołomił ich, po czym podciął konie i uciekł. Bandyci ukryli się w lesie zwanym Zimny Dół.

W tym to Zimnym Dole policja od czasu do czasu przeprowadzała poszukiwania, jednakże bezskutecznie, a stamtąd właśnie wychodzili bandyci i w sąsiedztwie dokonywali napadów. Tym razem wykryto kryjówkę przestępców. Stało się to dzięki Danielewiczowi, który zapamiętał w jakim kierunku do lasu udali się napastnicy. Policja przeszukała wszystkie krzaki.

Pod gęstymi zaroślami w pewnym miejscu natrafiono na otwór w ziemi, tak starannie zamaskowany listowiem, że z trudem zorientowano się, iż to jest ziemianka. Otwór był tak wąski, że człowiek mógł się dostać do wnętrza ziemi tylko w pozycji pełzającej. Kto jednak odważy się tam wejść zgadując, że czyha stamtąd niebezpieczeństwo w postaci kul bandyckich.

Przed lochem postawiono straż policyjną. Sprowadzono łopaty i wydano zarządzenie, żeby otwór w ziemi zakopać. Rozkazy były wydawane głośno, żeby ukryci w lochu bandyci mogli je usłyszeć. Jakoż przestraszyli się i po chwili ukazała się w otworze ręka. Policjanci chwycili za rękę i wyciągnęli z ziemi draba. Potem wyszedł drugi.

Było ich tylko dwóch: Franciszek Bartłomiejczyk i Kazimierz Świderczak. Przemieszkali w norze kilka miesięcy, wychodząc z niej na napady bandyckie. Skonfrontowani z Danielewiczem i Gąsiorowską, zostali rozpoznani, zresztą sami się do napadów przyznali.

Bartłomiejczyk i Świderczak grasowali w okolicy od czterech lat, rozpoczynając swoją „karierę" od zamordowania Szmula Gutberga, pachciarza z Wyszogrodu. W norze urządzone było mieszkanie bandytów. Było ono nawet dość obszerne i wygodne, podstemplowane deskami i palami, żeby się ziemia nie zawaliła. Na wierzchu była dość duża gęstwina krzaków. Loch bandycki przepleciony był w kilku miejscach korzeniami drzew.

Obu bandytów skuto w kajdany i odstawiono do więzienia.

40 dzieci zatrutych lodami

Ponury finał „Dnia dziecka"

ZDUŃSKA WOLA, 2. 6. Podczas zabawy urządzonej z okazji „Dnia dziecka" w szkole powszechnej nr 3 w Zduńskiej Woli, komitet organizacyjny, chcąc uraczyć młodzież, zamówił w cukierni niejakiego Kubackiego lody.

Po ich spożyciu jeszcze tego samego dnia zachorowało 40 dzieci, u których wystąpiły objawy zatrucia w postaci podniesionej temperatury, wymioty, zawroty głowy, bóle brzucha i żołądka. Kilkanaście dzieci, u których stwierdzono stan poważny, przewieziono do szpitala.

Przeciwko dostawcy lodów zarządzono doniesienie karne, a resztki zatrutych lodów przesłano do Łodzi do zbadania w Państwowym Zakładzie Higieny.

Dezerter rumuński w Polsce

Straż graniczna otrzymała meldunek o zatrzymaniu na terenie Polski dezertera armii rumuńskiej. Pod Zaleszczykami aresztowany został Wilhelm Kazimierz Baranowski.

Jak ustalono, Baranowski służył w 8 pułku artylerii ciężkiej w Rumunii, stacjonowanym nad granicą polską. Zbiegł on z szeregów i przedostał się nielegalnie do Polski.

Baranowski będzie wydany władzom rumuńskim.

Dzień urodzin Ojca św. w Castelgandolfo

CASTELGANDOLFO, 2. 6. Rocznicę urodzin Ojca św. uczczono bardzo uroczyście. Wszystkie pałace i budynki w Mieście Watykańskim, willę papieską w Castelgandolfo i wszystkie gmachy eksterytorialne, gmachy kościelne udekorowano barwami i flagami papieskimi.

Ojciec św. odprawił z rana mszę św. jak zwykle w swej kaplicy prywatnej, tonącej w powodzi kwiatów nadesłanych Mu z racji rocznicy urodzin, po czym na tarasie swej willi spędził dłuższą chwilę odpoczynku, korzystając z pięknego dnia wiosny.

W kościele parafialnym uroczystą mszę św. w intencji Ojca św. odprawił ks. prałat Toraldo.

Do Castelgandolfo i Watykanu nadeszły w olbrzymiej ilości depesze z życzeniami od szefów rządów, różnych wybitnych osobistości, kongregacji i zakładów religijnych, m. in. od kardynała Pacelliego z Budapesztu w imieniu bawiącej tam legacji papieskiej.

Okólnik św. Kongregacji o rasizmie nie będzie ogłoszony w Rzeszy

BERLIN, 2. 6. Konferencja episkopatu niemieckiego w Fuldzie postanowiła, by znany okólnik św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów w sprawie błędów rasizmu germańskiego nie był ogłoszony publicznie i podany do wiadomości jedynie bezpośrednio zainteresowanym władzom seminariów i wydziałów teologii katolickiej na uniwersytetach.

Zarządzenie to wywołane zostało obawą pogłębienia i tak wielkiego już konfliktu Kościoła z władzami hitlerowskimi i niewątpliwą konfiskatą okólnika przez policję, w razie ogłoszenia.

Bombardują miasta i strzelają do sanitariuszy

Naloty japońskie na Kanton

HANKOU, 2.6. Nad miastem rozegrała się bitwa powietrzna, w której wzięło udział 70 samolotów chińskich i 36 japońskich. Według źródeł chińskich, udało się artylerii przeciwlotniczej zestrzelić 12 japońskich aparatów.

Na całym froncie wojska chińskie probują, częstokroć z powodzeniem, wziąć inicjatywę w swoje ręce. W rejonie Langfeng odebrano Japończykom miasto Sanidzai. Na północ od Amoy i Swaton skoncentrowane zostały znaczniejsze siły chińskie celem przeciwstawienia się nacierającym rezerwom japońskim.

Ogólne oburzenie obudziły nadeszłe tu szczegóły kombardowania Kantonu. Jak się okazuje 11 samolotów japońskich, które 28 maja, podczas dwukrotnego nalotu, zrzuciły na Kanton około 100 bomb, zabijając 500 osób a raniąc około 1.000 — nie dopuszczały do ratowania rannych.

Gdy tylko na ulicach ukazywały się oddziały ratownicze — samoloty japońskie ostrzeliwały je z karabinów maszynowych. 40 osób z personelu sanitarnego poległo od kul japońskich, kilkadziesiąt odniosło rany.

Doradca Roosevelta — w środkowej Europie

Anglia nie da się zaskoczyć

Czy możliwa jest pomoc sowiecka dla Czechosłowacji?

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 2.6. Zapowiedź angielskiego ministra koordynacji obrony narodowej lorda Inskipa o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej na wypadek wojny, wywołała silne poruszenie w całym społeczeństwie angielskim. Odpowiednie projekty ustawy zostały już opracowane i uzgodnione ze sztabem francuskim.

Decyzja rządu brytyjskiego interpretowana jest w tym sensie, że Anglia liczy się poważnie z możliwością wybuchu wojny i że przygotowuje zawczasu plany mobilizacyjne, nie chcąc być zaskoczoną wydarzeniami, jak to było w roku 1914.

W sprawie Czechosłowacji nastąpiło, jak podkreśla się powszechnie, znaczne odprężenie, jednak koła dobrze poinformowane liczą się z możliwością prowokacji i dlatego Francja i Anglia dalej śledzą wypadki ze wzmożoną czujnością.

Zainteresowanie budzi obecna wizyta szefa sztabu rumuńskiego gen. Jonescu w Warszawie.

Na temat sanowiska Rumunii wobec obecnej sytuacji międzynarodowej krążą w obu stolicach zachodnich liczne, wzajem wykluczające się pogłoski. M. in. angielskie koła lewicowe rozważają możliwość przemarszu wojsk sowieckich przez Rumunię w celu okazania pomocy Czechosłowacji.

Poważne czynniki polityczne we Francji nie podzielają jednak tych optymistycznych przewidywań. Są one przekonane, iż Rumunia zdecydowana jest w tej sprawie działać w ścisłym porozumieniu z Polską i że ostatnie wizyty premiera Mirona i gen. Jonescu w Warszawie dowodzą stale zacieśniającej się współpracy polsko-rumuńskiej w rozwiązywaniu aktualnych zagadnień międzynarodowych.

Aby zbadać na miejscu sprawę ewentualnej pomocy sowieckiej, udała się do Czechosłowacji grupa angielskich posłów socjalistycznych, złożona z 21 osób. Przybyła ona wczoraj do Pragi i zacznie badania swoje od zwiedzania kraju sudeckiego. Mówi się również o nowej podróży Henleina do Londynu.

Do Europy przybywa Norman Davis stały doradca Roosevelta w sprawach polityki zagranicznej. Otrzymał on tym razem misję dokładnego zapoznania się z sytuacją w Europie środkowej. (A.)

Nowe zajścia w Chebie

Zamknięcie granicy czesko-niemieckiej

PRAGA, 2.6. Min. obrony krajowej Machnik odbył inspekcję na obszarze Sudetów, by przekonać się o stanie tamtejszych fortyfikacji. Ministrowi towarzyszył generalny inspektor armii czeskiej gen. Syrovy. Jak podaje prasa angielska, już w promieniu 25 klm. od Pragi zaczyna się strefa wojenna, a w miarę zbliżania się do terytorium sudeckiego zwiększa się stan wojskowego pogotowia. Dzienniki dodają, że do prac przy fortyfikacjach używa się Niemców sudeckich.

W najbliższym czasie dojść ma do połączenia wszystkich czeskich organizacji o charakterze przysposobienia wojskowego, z których utworzona będzie milicja na wzór przedwojennej austriackiej Landwehry.

Inicjatywę w tym kierunku dał prezydent Benesz w czasie przyjęcia delegacji gwardii narodowej.

Władze czeskie zarządziły zamknięcie przejść pogranicznych w górach Olbrzymich i Izerskich, dzielących Czechosłowację od Saksonii i Śląska niemieckiego.

W Chebie doszło do nowego zajścia, którego powodem był sprzeciw Niemców odegrania w jednej z restauracji, na życzenie czeskiego plutonowego, narodowych pieśni czeskich. W wyniku bójki plutonowy wystrzelił w obronie życia dwukrotnie z rewolweru w ziemię raniąc przypadkowo w nogi dwóch Niemców.

Żandarmeria wojskowa wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Fabryka gazów bojowych w Kanadzie

Anglia kupuje od Włoch samoloty

Powszechna służba wojskowa

LODYN 2.6. Ministerstwo wojny zamówiło w St. Zjednoczonych 300 bombowców. Poza tym w najbliższym czasie uruchomiona zostanie w Kanadzie wielka fabryka gazów bojowych i broni chemicznej.

Sensację wzbudziła wiadomość, że znany włoski fabrykant samolotów Caproni przybywa do Londynu celem sfinalizowania umowy o dostarczenie W. Brytanii 500 jednopłatowców bombowych najnowszego typu.

Premier Chamberlain złożył w Izbie gmin, w imieniu rządu oświadczenie w sprawie mobilizacji narodowej na wypadek wojny, stwierdzając, że z chwilą wybuchu zbrojnego konfliktu, rząd natychmiast przedłoży parlamentowi do zatwierdzenia projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej dla wszystkich obywateli zdolnych do noszenie broni.

Na Zamku

Prezydent RP przyjął wczoraj delegację oo. Jezuitów, którzy wręczyli mu relikwie św. Andrzeja Boboli.

Po południu Prezydent RP odwiedził powracającego do zdrowia marszałka Sejmu, St. Cara.

Prezydent RP przyjął poza tym uczestników ekip jeździeckich, biorących udział w międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie.

Odkrywca „szlaku polarnego", bohater wyprawy „Czeluskina".

Prof. Schmidt rozstrzelany?

PARYŻ 2.6. Dzienniki francuskie podają wręcz niewiarogodną wiadomość o rozstrzelaniu w Moskwie sławnego badacza okolic podbiegunowych, światowej sławy uczonego, bohatera słynnej wyprawy „Czeluskina" do bieguna północnego — prof. Schmidta.

W sferach politycznych i naukowych zachodniej Europy wieść ta wywołała wstrząsające wrażenie. Podkreśla się, że prof. Schmidt oddał Sowietom nieocenione usługi, odkrywając „szlak polarny", umożliwiający bezpośrednią komunikację Sowietów ze St. Zjednoczonymi po przez cieśninę Beringa i Wyspy Niedźwiedzie.

Koła kulturalne Londynu i Paryża traktują wiadomość z dużym niedowierzaniem podkreślając, iż gdyby była prawdziwą — miałoby się do czynienia z najohydniejszym morderstwem, jakie zanotowały dzieje ostatnich kilku lat, morderstwem — przewyższającym swą okropnością nawet masowe mordy dokonywane codziennie w kraju czerwonego teroru.

Przyjaźń i interes

TOKIO, 2.6. Prasa japońska uskarża się, iż Niemcy sprzedały rządowi chińskiemu na długoterminowy kredyt, znaczniejszą ilość nabojów karabinowych oraz kulomiotowych.

Dzienniki podkreślają, że podobne podobne postępowanie nie zgadza się z duchem podpisanego przez Tokio i Berlin paktu antykomunistycznego.

Protektorat Naczelnej Organizacji Inżynierów nad XVIII Targami Wschodnimi

W roku ubiegłym Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie zorganizowały w swych ramach tzw. „Targi Techniczne", które odtąd, w myśl założeń, wchodzić będą stale w skład każdorocznych Targów Wschodnich jako poglądowe odbicie naszego postępu na polu uprzemysłowienia i gospodarczej rozbudowy kraju. Stały protektorat nad organizacją Targów Technicznych objęła Naczelna Organizacja Inżynierów, na której czele stoi pan wiceminister inż. Aleksander Bobkowski. Objęcie protektoratu N. O. I. daje rękojmię, że Targi Techniczne staną na wysokości swych zadań i będą przeglądem tych wszystkich sił technicznych, które współpracują w dziele podniesienia techniczno-przemysłowego potencjału naszego państwa. (t 66)

Po „Anschlussie“ — zwrot ku Polsce

Gdynia — portem tranzytowym Czechosłowacji

Wykorzystać korzystną sytuację

Jak już to na tym miejscu wskazywaliśmy, „Anschluss“ przyniósł jeden niewątpliwie do datni dla Polski skutek. Przyłączenie Austrii do Niemiec przecięło drogę do Triestu, którą do tychczas szła poważna część eksportu i importu czechosłowackiego. Drugi szlak, z którego korzystała Czechosłowacja, stracił też bardzo poważnie na znaczeniu, a mianowicie droga do portu w Hamburgu. **Napięcie stosunków niemiecko-czechosłowackich, które znacznie wzrosło po „Anschlussie“, stało się najpoważniejszą przyczyną tego, że Czesi zainteresowali się wreszcie trzecią drogą, łączącą ich z morzem i szerokim światem, a mianowicie drogą prowadzącą do Gdyni.**

Pisaliśmy już o olbrzymim znaczeniu, jakie posiada dla gospodarstwa Czechosłowacji handel zagraniczny. Bogactwo Czechosłowacji i jej siła gospodarcza oparte są przede wszystkim na eksporcie produktów przemysłowych wszelkiego rodzaju wytwarzanych przez poważnie rozbudowany przemysł, którego wyroby docierają na najdalsze rynki świata. W tych warunkach zrozumiałą jest rzeczą, iż Czechosłowacja przywiązuje wielką wagę do swych połączeń z portami morskimi i nie może zgodzić się na to, aby handel zagraniczny był pod kontrolą niemiecką.

Tym bardziej, że ma zupełnie realne podstawy do obawy, iż **konkurencja niemiecka nie jest lojalna i nie będzie przebierać w środkach, aby zaszkodzić handlowi, a pośrednio i przemysłowi czechosłowackiemu.** Jako konkretny przykład nielojalności niemieckiej przytacza pismo angielskie „Manchester Guardian Commercial“ w korespondencji z Pragi fakt, iż pewien transport rur żelaznych idących z Czechosłowacji do Ameryki Południowej, „uległ zniszczeniu“ w porcie hamburskim. — Wprawdzie firma transportowa niemiecka zapłaciła eksporterowi czechosłowackiemu pełną wartość szkody, ale przez ten czas zamówienie otrzymały huty niemieckie i od tej pory odbiorca amerykański stale już za opatruje się w Niemczech. To samo pismo przytacza wypadki umyślnego przetrzymywania terminowych dostaw czechosłowackich do St. Zjednoczonych przez firmy niemieckie.

Taki splot niepomyślnych warunków zarówno politycznych jak i gospodarczych zmusił czechosłowackich eksporterów do zainteresowania się Gdynią „największym portem bałtyckim“, jak ją określa „Manchester Guardian Commercial“. Trzeba pamiętać przy tym, że chodzi tu o bardzo poważne transporty, które sięgały w r. 1937 przez sam tylko Triest 5 milionów ton. Cytowane pismo angielskie słusznie twierdzi, że Gdynia może podołać dokonaniu tak wielkiego przeładunku. „Posiada ona jak najbardziej nowoczesne urządzenia portowe i stoi technicznie pod wieloma względami wyżej od Triestu“.

Zainteresowanie czechosłowackich sfer gospodarczych portem w Gdyni przybrało już realne kształty, niedawno bowiem bawiła w Gdyni delegacja czechosłowacka, złożona z najwybitniejszych eksporterów i przemysłowców, a w najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd takiej drugiej delegacji do Warszawy.

Pertraktacje, które już nawiązano i będą się nadal toczyły, **dotyczyć będą przede wszystkim spraw taryfowych.** Tranzyt czechosłowacki bowiem do portu w Trieście korzystał dotychczas z taryfy tzw. „adriatyckiej“, która zawierała znaczne ulgi przewozowe. **Czechosłowacja chciałaby takie same ulgi uzyskać od Polskich Kolei Państwowych** i o to właśnie toczą się rokowania.

Trzeba dodać, że korzyści, w razie pomyślnego doprowadzenia do końca pertraktacji, byłyby dla obu stron niezaprzeczalne. Z jednej strony pozwoliłoby to Czechosłowacji uwolnić się od niewygodnego pod każdym względem pośrednictwa niemieckiego, tym bardziej, że należy wątpić, aby taryfa adriatycka miała być utrzymana nadal przez rząd Wielkich Niemiec. Wszystko przemawia za tym, że stanie się przeciwnie, Niemcy bowiem będą forsowali Hamburg, a nie włoski Triest. Polsce przyniosłoby to zwiększone dochody z tranzytu, opłat portowych oraz prawdopodobnie dochody z frachtów polskiej floty handlowej.

Na marginesie należy zauważyć jeszcze, iż nowy układ stosunków w tej dziedzinie dałby większe dochody z frachtów flocie angielskiej, straciłyby zaś statki włoskie i niemieckie, z których dotychczas korzystał handel Czechosłowacji idący przez Triest i Hamburg.

(jam.)

Czy strajk okupacyjny jest przestępstwem?

W izbie karnej Sądu Najwyższego rozpatrywana była charakterystyczna sprawa na tle tzw. „strajków polskich“. Ze skargą kasacyjną wystąpił urząd prokuratorski, przeciwko wyrokom uniewinniającym dwóch instancji w wielkim procesie robotniczym Bielska, gdzie w roku 1936 doszło do licznych strajków okupacyjnych.

Delegaci fabryczni, którzy kierowali tą akcją, uniewinnieni zostali przez sądy, lecz wskutek kasacji prokuratora dopatrującego się w strajku okupacyjnym karalnego z art. 251 terroru — Sąd Najwyższy uchylił wyroki uniewinniające, wobec czego procesy te będą ponownie rozpoznane.

Sytuacja jest bardzo poważna

Grozi nam brak ropy

stwierdza zjazd naftowy

Dwudniowy X zjazd naftowy, który zakończył swe obrady we Lwowie, uchwalił następujące rezolucje; zjazd stwierdza m. in.:

że przy ilości wydobywanej obecnie ropy naftowej i w związku z rosnącym spożyciem produktów naftowych w kraju, **dochodzimy już obecnie do granicy możliwości pokrywania zapotrzebowania wenętrznego niektórych produktów; że eksploatowane obecnie pola naftowe wykazują cechy stopniowego wyczerpywania się złóż i że tylko zwiększone wysiłki wiertnicze będą mogły utrzymać z największą trudnością ropy naftowej na dotychczasowym poziomie w ciągu najbliższych kilku lat;** że nie zapoznają znaczenia niektórych znajdujących się w kraju środków zastępczych, momentem decydującym o samowystarczalności Polski na odcinku naftowym w czasie pokoju i wojny jest odkrycie nowych wydajnych złóż ropy naftowej; że cały wysiłek przemysłu naftowego oraz polityki naftowej rządu w ciągu najbliższych lat winien być skierowany do rozwiązania tego właśnie zasadniczego problemu.

X zjazd naftowy uznaje zatem m. in. za konieczne: przyśpieszenie wydania ustawy górniczo - naftowej; skoordynowanie prac geologicznych i geofizycznych, związanych z kopalnictwem naftowym Państwowego Instytutu Geologicznego dla zapewnienia planowego wykonywania poszukiwań; liberalne stosowanie ulg inwestycyjnych objętych ustawą z kwietnia 1938 r.

Należy przypomnieć, że w czasie I Kongresu Polskich Inżynierów odbytego we Lwowie we wrześniu 1937 roku przyjęto jako jeden z głównych postulatów sekcji przemysłów konstrukcyjnych, **żeby polityka surowcowa przy zagadnieniu produkcji motorów wyrażała się w popieraniu typów konstrukcji, zapewniających maksimum samowystarczalności w tej dziedzinie.** Postulat powyższy w odniesieniu do samowystarczalności w dziedzinie środków napędowych, zwłaszcza ze względu na obronność państwa, winien być uzupełniony tym że **należy liczyć się przy konstrukcji motorów z takimi materiałami napędowymi i smarowymi, jakie jesteśmy w możności w największych ilościach wyprodukować z naszych rop.**

X zjazd naftowy przyłącza się do inicjatywy Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych w Borysławiu w sprawie stworzenia funduszu dla prac naukowych, który by pozwolił kierownikom technicznym przemysłu naftowego stać stale na wysokości najnowszych zdobyczy techniki. Zjazd naftowy stwierdza również, że obecna technika kopalnictwa naftowego wymaga najrychlejszej racjonalizacji i modernizacji.

Przeciw organizacjom ziemiańskim

zwraca się zmiana statutu Zw. Izb i Org. Rol.

Rada Związku Izb i Organizacji Rolniczych, obradująca w dniu 31 maja br. nie uchwaliła proponowanego tekstu zmiany statutu, dotyczącego członkowstwa sekcji organizacji specjalnych (nadzwyczajnych związków).

Uchwalono natomiast, że gdy tego typu organizacje specjalne mają swoją własną centralną reprezentację, nie mogą, jak do tej pory, należeć do związku. Zmiana ta w pierwszym rzędzie jest skierowana przeciwko związkowi Ziemian w Warszawie, Krakowie, Kresowemu, Wołynia, Wielkopolskiemu, które posiadając wspólną centralę w postaci Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, należącej już do sekcji organizacji specjalnych, nie będą mogły nadal wchodzić w charakterze członków w skład związku.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.15 (sprzedaż 293.89, kupno 292.41); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.28 (sprzedaż 26.35, kupno 26.21); Nowy Jork 5.30 1/2 (sprzedaż 5.31 3/4 kupno 5.29 1/4); Nowy Jork (kabel) 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Paryż 14.75 (sprzedaż 14.85, kupno 14.65); Sztokholm 135.50 (sprzedaż 135.84, kupno 135.16); Zurych 121.00 (sprzedaż 121.30, kupno 120.70); Marka niem. srebrna (sprzedaż 106.00 kupno 100.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 80.25, II em. 81.50; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa II em. 91.50; 4 proc. państw. poż. prem. dol. 41.50—42.00—41.75; 4 proc. poż. konsolid. 67.63; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. konwers. 70.25; (drobne) 70.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.88—65.25—65.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 78.00—78.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.00—73.25, (drobne) 73.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 65.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 poż. 73.00.

AKCJE: Bank Polski 118.25; Warsz. Tow. F. Cukru 34.00; Węgiel 28.50; Ostrowiec 55.00; Starachowice 36.50; Żyrardów 50.50 (exkupon).

Tendencja dla dewiz przeważnie mocniejsza, dla pożyczek państwowych, dla listów zastawnych i dla akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 63.75—64.00, (500 zł) 58.00—58.50, (100 zł)

OGŁOSZENIA DROBNE

Jednemu brylant, a drugiemu... guzik

Trochę wrażeń z głośnika radiowego

(wilk) Nie pod, czy za, ale obok... Od niedzieli ubiegłej, obiegowe środki wywnętrzniania politycznego, wzbogaciły się o ten uroczy obrazek retoryczny: nie pod, nie za, ale obok!

Stara to, wciąż przytaczana prawda: gdzie pojęć brak, tam zawsze wczas pojawia się — słowo. Tak było niedawno z owym: ani na prawo, ani na lewo. Tak teraz, od niedzieli...

Jak Polska długa i szeroka, coraz mocniej wzmaga się w siłę pytanie: jak długo jeszcze? Pokąd trwać będzie ten bezradny stan rzeczy, który nosi na sobie piętno tymczasowości a nie zdoła wydobyć z siebie elementów trwałości. Zamiast decyzji jakowejś słyszy się wciąż lament i biadolenie ze strony tych, którzy sprawowaną władzę chcą czymś umotywować i wylegitymować.

To znaczy. Pan Miedziński wygłaszając w ubiegła niedzielę w Poznaniu mowę radiową z jakiejś tam okazji, nie zaktrzusił się formułując motywy, dla których jego obóz chce zachować władzę. Chce, bo nikt nie potrafi jej w podobny sposób sprawować. Nikt. A jeżeli w kraju nieustannie wre i kipi, jak w kotle czarownic, to winna temu najpierw opozycja, a potem różne dywersanty i odpryski własnego obozu, z którymi trza się teraz za łby wodzić.

Więc szuka się na gwałt legitymacji do rządzenia. Krzyknęli zrazu: jednoczmy się. I tak długo się jednoczyli, aż druga ich połowa zbuntowała się i zawrzasnęła: nie! na to nie pozwolimy! My, a nie tamci. My prawdziwi, a nie podrabiani i dorabiani. Jakże można nas z siodła wysadzać? Albożmy to od macochy? Zasię p. Miedziński zabiera głos i perswaduje: nie kłóćcie się mili. Wszyscy jesteśmy wszak z tej samej familii, a że jednemu przypadnie w spadku brylant, a drugiemu guzik, któż by robił z tego tyle rwetesu. Nie pretensje wywodzące się z tego co było wczoraj, ale spojrzenie w jutro niech nas jednoczy. Gdzieś nawet ukazuje się taki romans pod nagłówkiem: Jutro będzie lepiej! I będzie z pewnością lepiej, gdy tylko z nami się zjednoczycie. A zjednoczyć się musicie. Bo „gdyśmy raz weszli na drogę zjednoczenia narodowego to się uprzemy i—żeby Bóg wie, co się działo—swoje zrobimy"!

I gadaj z takim. Tamci swoje, a p. Miedziński swoje. Niech się dzieje co chce, zjednoczenie być musi. Tyle tylko pociechy, że nie pod ani za, ale obok!

A społeczeństwo znużone i złaknione spokoju musi słuchać, jak uprzykrzony głośnik radiowy w sąsiedztwie, wciąż w kółko powtarza: nie pod, ani za, ale obok...

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Pogłoski o prof. Bartlu

Gdy w „Europie" pułkowników kartel
na pogawędkę codzień schodził się —
to wystarczało jedno słówko: Bartel,
by się poczuli nagle — bardzo źle.
Smak tracił kawior, woń zatracał Martel
i stolik pusty stał przez całe dnie.

Dziś w „Europie" pułkowniczy kartel
na zwykłe plotki już nie schodzi się...
Pleśnieje kawior i wietrzeje Martel
i stolik — pusty stoi całe dnie.
Bo dziś, czy wróci, czy nie wróci Bartel —
kartel się czuje — coraz bardziej źle.

GRYF

Ostatni dzień rozprawy sądowej

Sędzia Wątor przeciw adw. Hofmokl-Ostrowskiemu

Nie „być, albo nie być", ale „brać, lub nie brać" — „Oto jest pytanie!"

Wczoraj, 1 bm. w ostatnim dniu rozprawy w procesie wytoczonym przez b. sędziego śledczego Wątora adwokatowi Hofmokl - Ostrowskiemu oraz dziennikom krakowskim, trwały wywody stron, mianowicie rzecznika oskarżyciela publicznego adw. Badera, obrońców oskarżonych dziennikarzy i adw. Hofmokl - Ostrowskiego.

Adwokat Bader starał się odeprzeć zarzuty, które wysunęła strona przeciwna, a przede wszystkim zarzuty, które zawarte są we wniosku rewizyjnym adw. Hofmokl - Ostrowskiego, zarzucają one b. sędziemu Watodowi, iż wziął łapówkę od towarzystwa asekuracyjnego, że sporządził fałszywe akta śledztwa, chcąc w ten sposób osiągnąć zasądzenie Ciunkiewiczowej i że jako sędzia śledczy do sprawy Ciunkiewiczowej przyczynił się rzeczywiście do niesłusznego jej zasądzenia. Dr Bader twierdzi, iż te zarzuty są głównymi, natomiast reszta „to — jak się wyraził — są rzeczy drobne".

O ile chodzi o kwotę 2.500 franków pobraną od agenta Dutru, to zdaniem obrońcy nie było to przestępstwem, bo to były pieniądze za tłumaczenia aktów i za inne prace związane z dostarczeniem aktów. Nie było również przestępstwem dopuszczenie agenuta Dutru do obserwowania śledztwa, gdyż był przedstawicielem strony pokrzywdzonej. Przestępstwem nie było także posługiwanie się konfidentem w celu uzyskania wiadomości korzystnych dla śledztwa.

„Krzywda" sędziego Wątora

Zarzuty, które podnosi się przeciwko oskarżycielowi prywatnemu są dla niego straszną krzywdą. Krzywda ta niesłusznie spada również na jego dziecko, które musi się wstydzić z powodu ciągłego podnoszenia tych zarzutów. B. sędzia Wątor, który już w dniu wczorajszym w czasie swych zeznań był ogromnie podenerwowany rozpłakał się pod koniec przemówienia swego zastępcy prawnego.

Adw. Bader oświadczył, że nie żąda wyroku, tylko motywów wyroku, które dadzą satysfakcję drowi Wątorowi.

Adw. Rappaport jako obrońca red. odpowiedzialnego „IKC" p. Stankiewicza oraz Pomeranca podniósł, że notatka w piśmie, która stała się powodem procesu podała rzeczy prawdziwe. Donosiła ona o wniosku adw. Hofmokl - Ostrowskiego do Sądu Najwyższego w sprawie poddania rewizji procesu Ciunkiewiczowej. Ponad to podano, że we wniosku tym adw. Hofmokl - Ostrowski zarzuca b. sędziemu Wątorowi cały szereg nadużyć w szczególności to, iż pobrał pieniądze od agenta Dutru. Notatka ta nie stwierdza bezwzględnie jakoby treść tego wniosku odpowiadała prawdzie.

W toku przewodu sądowego wykazanym zostało, że treść inkryminowanej notatki w niczym nie odbiega od treści wniosku do Sądu Najwyższego. Obrońca prosi sąd o uwolnienie jego klientów. Tę samą treść miało również przemówienie adw. Spiegla, broniącego red. odpowiedzialnego „Nowego Dziennika" p. Kanfera.

„Brać, lub nie brać"

Adwokat Hofmokl - Ostrowski wygłosił długą, przeszło dwu i pół-godzinną mowę, która stała pod znakiem słów z Hamleta „Być, albo nie być — oto jest pytanie". Adw. Hofmokl-Ostrowski strawestował te słowa na „Brać, lub nie brać — oto jest pytanie". Twierdził on, że tak by niewątpliwie powiedział królewicz duński w niniejszej rozprawie, gdyby go floret Laertesa nie wyprawił przedwcześnie na tamten świat.

Przemówienie adw. Hofmokl-Ostrowskiego obfitowało w ostre wystąpienia przeciwko b. sędziemu Wątorowi, wobec czego przewodniczący zwrócił uwagę mówcy, by wyrażał się oględniej. Adwokat Hofmokl-Ostrowski wykazywał niewłaściwość postępowania p. Wątora jako byłego sędziego śledczego i podnosił, że postępowanie jego było niegodne sędziego.

Zamknięte drzwi

„Proces niniejszy — mówił — jest procesem kadłubowym. Nie mogę w nim przeprowadzić pełnego dowodu wobec tego, że różni ludzie zasłaniają się tajemnicą urzędową. Nie chce tu mówić p. Dlouhy ani p. Parylewicz, nie chce mówić adw. Aschenbrenner, nie chce powiedzieć całej prawdy adw. Woźniakowski. Ale jest u prokuratora wniosek w sprawie p. Wątora, nad to Sąd Najwyższy zarządził dochodzenia w związku z wnioskiem o rewizję procesu Ciunkiewiczowej i już w dniu dzisiejszym przesłuchany był w Krakowie w tej sprawie adw. Aschenbrenner. Przede mną są drzwi w tej sprawie zamknięte. Ale nie będą one zamknięte przed prokuratorem i przed Sądem Najwyższym. Prokurator i Sąd Najwyższy będą mogli dowiedzieć się wszystkiego. Obserwowaliśmy tu, jak p. Wątor tłumaczył swoje dochodzenia, słyszeliśmy jak się starał o zapomogi. Z tego co mówił, wynika, że rządzi się zasadą „pecunia non olet". Otrzymał z tytułu wyrównania ponad 3.600 zł i mimo to prosił o zapomogę bezzwrotną, mówiąc, że tamto się schowało. Wprowadził w błąd swe władze przełożone mówiąc, że jest w potrzebie i po to tylko by otrzymać ową zapomogę i to skąd? z kasy publicznej!

Czym to jest właściwie? Przecież to jest przestępstwo. I robił to sędzia!

Konfidenci to rzecz policji

Mówi sędzia Wątor, że zapłacił 150 zł konfidentowi. Czy miał prawo posługiwać się konfidentem? Konfidenci, to rzecz policji. Pytałem się Pomeranca, dlaczego się nie pogodzicie z p. Wątorem. Odpowiedział, że Wątor za dużo chce. P. Wątor wie, że „IKC" „beknął" na 10.000 zł w procesie z żoną sędziego Krzosową, o której w piśmie tym napisano, że została aresztowana jako osoba podejrzana o zabójstwo swego męża. Postanowił rozwinąć cały aparat, by skazano redaktorów odpowiedzialnych, aby potem wydawnictwa musiały płacić, gdy zaskarży je o odszkodowanie....

W czwartek wyrok

Po przemówieniu adwokata Hofmokl-Ostrowskiego nastąpiła replika pod jego adresem ze strony adw. Badera, który prostował różne nieścisłości w przemówieniu p. Hofmokl-Ostrowskiego. Adwokatowi Baderowi odpowiedział znowu poirytowany p. Hofmokl-Ostrowski, przy czym tym razem jego docinki kierowały się już nie tyle przeciwko p. Wątorowi ile przeciwko jego zastępcy prawnemu, p. Baderowi.

Przewodniczący ponownie zwrócił uwagę p. Hofmokl - Ostrowskiemu, by wyrażał to, co chce powiedzieć w formie oględniej. Koło godz. 15.30 rozprawę zamknięto.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek o godz. 12.

Otwarcie oddziału PKO w Gdyni

Pocztowa Kasa Oszczędności otwiera w dniu 11 bm. oddział w Gdyni przy ul. 3 Maja 29.

Otwarcie tego oddziału pozwoli gdyńskim firmom na dysponowanie rachunkiem czekowym na miejscu.

Gdyńscy właściciele kont czekowych, które dotychczas były prowadzone w Warszawie lub Poznaniu, będą mogli swoje konta przenieść do oddziału w Gdyni. Poza tym oddział PKO w Gdyni będzie załatwiał czynności bankowe, łącznie z inkasem weksli.

18 adwokatów na ławie obrończej

Proces doc. Cywińskiego i red. Zwierzyńskiego

przed sądem apelacyjnym

Dziś rozpoczyna się przed sądem apelacyjnym w Warszawie sprawa docenta uniwersytetu wileńskiego Cywińskiego i redaktora „Dziennika Wileńskiego" b. posła Zwierzyńskiego, oskarżonych o uchybienie czci śp. marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jak wiadomo docent Cywiński skazany został przez sąd pierwszej instancji z art. 152 KK (zelżenie narodu polskiego) na trzy lata więzienia, zaś redaktor Zwierzyński został uniewinniony.

Od wyroku skazującego zaapelował Cywiński, natomiast od wyroku uniewinniającego Zwierzyńskiego — prokurator.

Przewodniczy rozprawie sędzia SA Zaborowski przy udziale sędziów SA Chechlińskiego i Moczulskiego. Oskarża wiceprokurator Żeleński. Obronę wnosić będzie osiemnastu adwokatów.

Przed rozprawą na tzw. posiedzeniu niejawnym sąd apelacyjny dopuścił trzech nowych świadków, w tej liczbie prof. Zdziechowskiego, który wydać ma opinię o Cywińskim, jako o patriocie i Polaku. Niezależnie od tego spodziewane są wnioski obrony o powołanie większej ilości świadków.

Sądząc z samej ilości obrońców rozprawa przypuszczalnie potrwa kilka dni.

Spór o 150 milionów

wreszcie skończony

Budząca dużą sensację sprawa wielomilionowego spadku po zmarłym w roku ub. księciu Pszczyńskim, znajdzie niebawem swój epilog w postaci ugody, jaką zawrzeć mają spadkobiercy zmarłego.

Na mocy tej ugody nastąpi podział zakładów przemysłowych i majątków rolnych wartości około 150.000.000 zł.

Pertraktacje prowadzone od kilku miesięcy są już na ukończeniu.

O pracę w pełnym tygodniu

W Min. Opieki Społecznej interweniowały delegacje robotników sezonowych z różnych miejscowości Polski.

Delegacje te złożyły memoriały wiceministrowi Jastrzębskiemu w sprawie zmniejszenia kredytów na roboty publiczne w okręgach najbardziej dotkniętych nędzą bezrobocia.

Ma to umożliwić zatrudnienie 6 dni w tygodniu a nie jak dotąd tylko 4—5 dni.

Kto raz zaznał czaru włóczęgi...

Polski „globtrotter“ bez grosza

Wspaniała podróż po wszystkich zakątkach świata

W tych dniach nadszedł do Gdyni egzotyczny list z dalekiej Manilli na Filipinach od głośnego „trampa“ polskiego, Henryka Strzałkowskiego, który przed dwoma laty wyruszył z Gdyni w daleką włóczęgę po świecie, bez grosza w kieszeni.

W liście swym, pisanym do przyjaciela w Gdyni, słynny tramp opowiada w streszczeniu o swych przygodach na dalekich morzach i oceanach. Historia wędrówek Strzałkowskiego wygląda jak czarowna baśń z tysiąca i jednej nocy. Gdyby nie barwne znaczki stemplowe i egzotyczne pieczęcie obszerny list datowany tym razem z nad „Jeziora Krokodyli“ w okolicach Zamboanga, wydawałby się pięknym, lecz zmyślonym eposem podróżniczym.

Historia to przedziwna, a wieje z niej czar dalekiej i beztroskiej włóczęgi po nieznanych lądach i morzach, urok egzotycznych majaków, o których śnimy na filmach Van Dycka w dusznych salach kinowych, marzymy z książką Gerbault'a, Slocum'a, Vossa czy Wernera w ręku w ciche czerwcowe wieczory, siedząc na balkonach wielkomiejskich domów.

Pod pokładem

Henryk Strzałkowski, młody 21-letni wilnianin, pracował jakiś czas w jednym z przedsiębiorstw biurowych w Gdyni, jako jeden z tysięcy urzędników za 150 zł miesięcznej pensji. Wkrótce jednak znudziła mu się mono tonia życia urzędniczego i postanowił wyruszyć w daleki świat przygód. W tym celu wybrał się w podróż pod pokładem węglowca odchodzącego z Gdyni do jednego z portów włoskich. Po drodze został przyłapany przez załogę transportowca i wysadzony na ląd w jednym z portów francuskich.

Po pewnym czasie udało się młodemu trampowi wśliznąć na parowiec holenderski, odchodzący do Afryki, którym przybył do Port Saidu. W Port Saidzie spotkał kilku Polaków, którzy pomogli mu wyjechać do Kairu skąd po kilkudniowym pobycie wyjechał pierwszym lepszym statkiem do Suezu. Tu było już gorzej, gdyż przez długi czas nie udało mu się ruszyć dalej.

Wreszcie pewnej nocy skrył się w lukach towarowych pewnego statku duńskiego, odchodzącego do Bombaju. Po pełnej przygód i wrażeń podróży przybył włóczęga do Indii skąd po miesiącu pobytu dostał się do Colombo na wyspie Ceylon.

Piechotą przez Ceylon

W towarzystwie przypadkowo poznanego Rosjanina przewędrował potem cały Cejlon, aby później wyruszyć znowu „na gapę“ do Kalkuty, skąd po tygodniu wyjechał na wyspę Borneo. Tu zatrzymał się nieco dłużej, bo całe trzy tygodnie, wreszcie wyruszył do Singapore, a stamtąd dalej do Szanghaju. Po 3 miesiącach pobytu w Szanghaju nasz bohater przyłączył się do misjonarzy hiszpańskich udających się wgłąb nieznanego lądu. Młody, żądny wrażeń i przedsiębiorczy podróżnik przebywał z misjonarzami około 4 miesięcy i zwiedził nie omal całe Chiny.

Ciągle w drodze

Później głód przygód poniósł Strzałkowskiego do Tybetu, dalej przez Sjam do Kantonu i Hong-Kongu, z powrotem do Chin, skąd znowu po krótkim czasie na wyspę Jawę. Tu nasz obieżyświat rozchorował się, gdzie też po wyzdrowieniu zaciągnął się na jeden z miejscowych statków w charakterze młodszego marynarza. Na pokładzie tego statku zrobił Strzałkowski kilka dalekich sejsów do Japonii, Władywostoku, na wyspę Formozę, Timor, Celebes, aż wreszcie wylądował na Filipinach, gdzie wreszcie osiadł na stałe.

Obecnie Strzałkowski zaciągnął się na listę poszukiwaczy złota i należy do jednego z najdolniejszych przewodników - poszukiwaczy kompanii, która zajmuje się poszukiwaniem złota na Dalekim Wschodzie.

Czy długo wytrzyma w jednym miejscu — nie wiadomo. Jedno jest pewne, że kto raz zazna czaru włóczęgi, temu trudno jest usiedzieć, tego ciągnąć będą dalsze, nieznane przygody nieznane lądy, morza...

Strzałkowski należy właśnie do tych nienasyconych nigdy poszukiwaczy przygód, i takim już zostanie do końca. **Jeż.**

Ks. kardynał Hlond oraz bisk. Łukomski

w drodze do Rzymu

BUDAPESZT, 2.6. J. E. ks. kardynał prymas August Hlond po poświęceniu ołtarzy w kolegium salezjańskim udaje się z Budapesztu do Rzymu al limina Apostolorum.

Z Budapesztu wyjechał wczoraj do Rzymu J. E. ks. biskup Stanisław Łukomski, ordynariusz łomżyński.

Konfiskata klasztoru

im. Lambrechta

WIEDEŃ, 2. 6. Jak podaje urzędowy „Wiener Zeitung“ na mocy prawa o połączeniu Austrii z Trzecią Rzeszą cały majątek ruchomy i nieruchomy należący do klasztoru św. Lambrechta w Styrii został zasekwestrowany.

Do wspomnianego klasztoru należy m. in. i słynne miejsce odpustowe Mariazell.

Z Opery

Na zakończenie sezonu operowego dano „Halkę“ Moniuszki. — W partii tytułowej wystąpiła p. Madejska, która kilka miesięcy temu względnie szczęśliwie zadebiutowała w partii Elzy w „Lohengrinie“. Podziwialiśmy odwagę młodej adeptki... „Halka“ należy do wybitnie trudnych partii, wymaga obok głosu — rutyny, muzykalności, opanowania, a przede wszystkim umiejętności. A właśnie tej umiejętności p. Madejska nie posiada. Dziś możemy traktować p. M. li tylko jako obiecującą adeptkę, która posiada głos o ładnym brzmieniu, nerw sceniczny, dobre warunki zewnętrzne. Stwierdzamy, iż partia jest dobrze opracowana, lecz tego nie wystarczy, by ją odtwarzać na scenie. Dzisiejsze wykonanie p. M. pod względem wokalnym — to walka, która mogła zakończyć się katastrofą, a katastrofa ta artystki nie ominie, jeżeli przedtem nie zdobędzie potrzebnej wiedzy. P. M. może liczyć na karierę sceniczną, lecz pod warunkiem, iż na dłuższy okres, aż do chwili zupełnego opanowania wszystkich rejestrów głosu, zdobycia sztuki władania oddechem, usunie się ze sceny i poświęci się pracy wszechstronnej.

Twierdzimy to z całą życzliwością i bezstronnością. Dziwi nas jednak dlaczego dyrekcja Opery i kapelmistrz w ogóle dopuścili do debiutu. Co wpłynęło na decyzję, przecież niepowodzenie z góry było widoczne. Nie wiedzieli, nie słyszeli?.. Dziwne!

Jontka z wielkim uczuciem, artyzmem odśpiewał, a faktycznie odtworzył p. S. Gruszczyński. Bardzo korzystnie zaprezentował się w partii Stolnika młody basista Pareda. Jest to cenny nabytek dla sceny, poważne rokujący nadzieje na przyszłość. — P. Mossakowski ma utrwaloną sławę. Jego kreacja Janusza należy do pierwszorzędnych. Pp. Tokarzewska, Bolko i Granowski doskonale uzupełniali całość. Na wysokie uznanie zasługują produkcje baletu. Kapelmistrz Dołżycki operę prowadził z właściwym sobie talentem i wadami... Miał chwile kiedy wznosił się na szczyty twórczości, wydobywając z orkiestry maksimum wyrazu, piękna i ekspresji. Niestety, chwilami tak rozwlekał, iż tempo jego było denerwujące i zupełnie nieusprawiedliwione.

Gdyby nie te niesamowitości, gdyby p. Dołżycki szedł drogą wytkniętą przez wielkich muzyków i kapelmistrzów i nie zbaczał na kręte ścieżki specyficznego modernizmu (a nawet nie modernizmu...), gdyby zechciał wyzbyć się tendencji do taniego efekciarstwa — interpretacja jego stać się mogła naprawdę wybitną a może i wielką. — Gdyby!

V.

RADIO

CZWARTEK, 2.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Audycja dla szkół 11.00 Audycja dla poborowych; 11.45 Melodie kaszubskie; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Słońce — lampa świata“; 15.30 Skrzynka ogólna;; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert solistów; 16.45 „Wybór letniska“; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Powszechny teatr wyobraźni: „Edison“; 19.00 Pieśni francuskie w wyk. Janiny Kelles-Krauze; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.10 „Pod balkonem mojej miłej“; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Świętokrzyskie pieśni ludowe; 22.15 Polska muzyka kameralna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Gra Egon Petri; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Recital skrzypcowy Tomasza Jaworskiego; 18.00 Płyty; 22.00 „Sielanka“; 22.20 Muzyka taneczna; 23.20 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Beromuenster. „Zygfryd“ opera Wagnera (tr. z Teatru).

20.30 Strasburg. Wieczór oper.

20.30 Wieża Eiffla. „Jaś i Małgosia“ opera Humperdincka.

21.00 Rzym. Wieczór misteriów Respighiego.

21.00 Mediolan. „No, na Nanette“ operetka Youmansa.

21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

21.40 Drotwich. „Tosca“ opera Pucciniego z udziałem Beniamino Gigli (tr. z Covent ardon).

PIĄTEK, 3.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Sobieski pod Wiedniem“; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Księżyc — smutny brat“; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Z czasów Szekspira — koncert; 16.45 „Jak urządzić letnisko“; 17.00 Płyty; 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki przyrody; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennika wieczorny; 20.55 Pagadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.00 „Berło i lira“; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki“; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Pogadanka aktualna; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Koncert orkiestry P. R.; 18.00 Płyty; 22.00 Felieton „Oblicze i strój miasta“; 22.15 Myzyka taneczna; 23.10 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Budapeszt II „Walkiria“ opera Wagnera.

19.55. Buudapeszt. „Walkiria“ opera Wagnera.

20.15 Drotwich. Londyński festival muzyczny. Dyr. Arturo Toscanini.

23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

SOBOTA, 4.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Audycja dla szkół 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Śpiewamy piosenki“; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Janek i jagodowi królewicze“ słuchowisko dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Mozaika muzyczna; 16.45 Wakacje zorganizowane — pogadanka; 17.00 Polska kapela ludowa; 18.00 Program; 18.10 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Z pieśnią i tańcem po Mazowszu“; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 odzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Pare informacji; 14.10 Muzyka taneczna; 14.30 Pieśni w wyk. Michała Zabeydy-Sumickiego; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Oktet Stefana Rachonia; 17.00 „Wyjeżdżamy na letnisko“; 17.15 Recital fortepianowy Zbigniewa Grzybowskiego; 18.00 Muzyka taneczna; 22.00 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Londyn Reg. Koncert ork. filharmonicznej.

20.00 Frankfurt. „Płaszník z Tyrolu“ operetka Zellera.

20.00 Bruksela franc. Koncert muzyki belgijskiej.

20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.

21.00 Mediolan. Wieczór misteriów Respighiego.

24.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

Valentine Wiliams 32

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Rodney chciałby wierzyć, że Manderton wyszedł zbity z tropu, ale ona sama nie miała tego wrażenia. Podejrzewała, że Gerry coś ukrywa. A gdyby nawet była poprzedniego dnia u Barry'ego, wiedziała przecież, że nie śpi, cóż więc byłoby w tym karygodnego? Często tak wpadała niespodzianie do niego. Mogła się tam zatrzymać na przykład jadąc do opery. Dlaczego się nie przyznać?

Zagłębiona w takich domysłach, Alina zeszła po wielkich schodach Frant House'u. Znajdowała się w głębi hallu, naprzeciw drzwi, którymi przez korytarz wychodziło się na stary kort tenisowy. Wiedziała, że o tej porze tennis był zawsze pusty. Tylko pod wieczór uczyła się tu grać z Rodney,em i Gerry. Skierowała się przez korytarz na kort. W końcu korytarza wąskie drzwi wychodziły na galerię. Wielki wspaniały kort robił osobliwe wrażenie na Alinie. Cały był wykładany płytami kamiennymi i pełen tajemniczych ech.

Okap podobny do dachu przybudówki ciągnął się wzdłuż trzech ścian. Siatka dzieliła kort na dwie części. Ta część naprzeciwko galerii widzów była stroną „serwisu“, stamtąd rzucano piłki wzdłuż okapu.

W miejscu, gdzie siatka dzieliła kort, maleńkie drzwiczki prowadziły do loży sędziego. Tam usiadła, żeby zapalić papierosa. Naprzeciwko niej dobosz martwym wzrokiem patrzał w przestrzeń. Wyciągnęła przed siebie elegancko obute nóżki, rozkoszując się ciszą i spokojem.

Paczka papierosów padła na dno torebki tak, że musiała wyjąć notatnik, puderniczkę i chusteczkę, żeby ją wydostać. Nie zdążyła otworzyć pudełka, gdy uwagę jej zwrócił jakiś hałas podobny do stąpania. Spojrzała w tę stronę. Wzdłuż przeciwległej ściany, za witrażami galerii, mignęła jakaś sylwetka. Po chwili na schodkach w końcu kortu zobaczyła Dane'a. Był bez kapelusza, promienie światła przez okna galerii rzucały miedziane odblyski na jego rudą czupryne.

Od razu poznał Alinę.

— Spodziewam się, że pani nie najgorzej się czuje po wczorajszych emocjach — rzekł zamiast przywitania. — Przyszedłem się tu rozejrzeć. Dziwna stara buda, czy nie? Z jakiej epoki? Nie wie pani?

Odłożywszy papierosa wstała i przeszła na kort. Dane poszedł za nią i stanął przy siatce. Rozejrzał się wokoło.

— Z osiemnastego wieku — odpowiedziała.

Zdziwił się.

— Aż tak stara? Ciekawe miejsce. A ten dobosz, czy nie zabawny? — roześmiał się, mrugając oczyma za wielkimi okularami.

Alina spojrzała na niego z góry. Zdziwiła się poufałością młodego policjanta.

— Żeby pan miał pojęcie o tenisie — rzekła mniej by pana bawił. Według mnie psuje grę.

— Pani gra?

— Naturalnie.

— Tak przypuszczałem.

Napróżno utrzymywała chłodny ton konwersacji, on stale kruszył lody. Alina musiała ustąpić i roześmiała się.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Tylko to, że nie mogę sobie wyobrazić, aby taki kort mógł być nieużyty, kiedy pani jest w pobliżu. Pani jest typową Amerykanką. Prawda?

— Czy to ma być komplement?

— Z ust inteligentnego Anglika... zawsze. Alina zmiękła i uśmiechnęła się do niego.

— Bardzo mile powiedziane.

— Jestem właściwie miły... jak na policjanta... dodał żartobliwie.

Znowu spojrzał na kort.

— Nie mogę dość nadziwić się, że taki plac może znajdować się o krok od Bond Street. Z Mayfair Row nie można się domyśleć takiej wielkiej zamkniętej przestrzeni. Tu była kiedyś wozownia?

— Przypuszczam, że część placu jest dawnym podwórzem stajennym. Oczyszczono go i wybudowano kort. Część stajen pozostała, mała wozownia i kilka przegród. Tłumaczył mi to wszystko sir Charles, ale nie wiele zrozumiałam. Wiem tylko, w każdym razie, że mieszkanie pana Swete'a razem z garażem i pokojem szofera stanowią część dawnych stajen. Ta ściana styka się z murem domu o żółtych drzwiach. Kiedy gra się odbywa, każde uderzenie piłki w tę ścianę słychać w kuchni pana Swete'a. Przynajmniej Roberts tak twierdzi, ale na górze nic nie było słychać.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nierozerwalne więzy łączą lud polski z Kościołem

Kongres Eucharystyczny na wsi polskiej

30 tys. osób przybędzie do Liskowa

WŁOCŁAWEK, 2.6. J. E. ks. biskup Karol Radoński, ordynariusz diecezji włocławskiej, wydał do swoich diecezjan następujące orędzie w sprawie regionalnego kongresu eucharystycznego w Liskowie:

„Drodzy diecezjanie! Wielkie święto obchodzić będzie Ziemia Kaliska w dniach 11 i 12 czerwca. Zgromadzimy się, katolicy powiatu kaliskiego i tureckiego w słynnym na całą Polskę Liskowie, by wspólnym hołdem uczcić naszego Pana w Najświętszym Sakramencie.

Święcić będziemy kongres eucharystyczny — na wsi. Urządzano dotąd wspaniałe zjazdy ku czci Boskiej Tajemnicy Ołtarza po wielkich miastach, jak świeżo co dopiero w stolicy Węgier, mieliśmy i my u siebie diecezjalny nasz kongres w Kaliszu przed siedmiu laty, obchodziliśmy podobne święto w roku 1934 w mniejszym zakresie w Sieradzu — nigdy jednak dotąd w Polsce, a bodaj i w całej Europie nie zwoływano kongresu eucharystycznego na wieś.

A przecież w ostatnich latach wieś polska przeżywa ciężki kryzys. Na wiejskie drogi wkroczyła bieda, która dawniej trzymała się raczej miejskich zaułków. A co gorsza, do wiejskiej chaty zaczynają przesiąkać hasła i zapatrywania obce duchowi polskiemu, a wylęgłe w żmijowiskach nienawiści do Chrystusa i Jego Kościoła.

Tym bardziej zbliżyć trzeba wieś polską do Pana Jezusa. Okazać, że nierozerwalne są węzły łączące lud Boży z Bogiem ludu. Że w polskich siołach cześć i chwała wiecznego Pana na wieczne czasy nie ustanie.

Dążmy więc wszyscy na wielkie święto do Liskowa. Niechaj Pan Jezus otoczony „wojskiem tych ludzi“, którzy przyszli, by dowieść Mu, że Go kochają nad wszystko, spojrzy miłośnie na nich i pełen dobroci wzniesie rękę ponad kołyszące się chlubnie łany i błogosławi odwiecznemu tych pól gospodarzowi — polskiemu ludowi — na znojną pracę, na zbożny żywot!

W tej myśli zapraszam was, drodzy diecezjanie na regionalny kongres eucharystyczny Ziemi Kaliskiej do Liskowa.

† Karol Mieczysław, Bp.“

*

Na kongres w Liskowie spodziewany jest przyjazd około 30.000 uczestników. Kongres poprzedza misja, prowadzoną przez oo. Redemptorystów.

Uroczystości rozpoczną się 11 czerwca nabożeństwem inauguracyjnym o godz. 17.30. O g. 19 odbędzie się akademia w sali domu parafialnego, zaś od 21 rozpocznie się adoracja N. Sakramentu grupami, którą zakończy pontyfikalna msza św. o północy.

W niedzielę 12 czerwca br. będą się odprawiać msze św. od świtu: w kościele parafialnym, w dwu kaplicach, przy figurze N. Serca P. J. i przy grocie N. M. Panny.

Kronika Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

We wtorek po południu na kopalni „Łagiewniki“ w czasie prac montażowych, przeprowadzanych przez firfę „Deichsel“ w Sosnowcu, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Monter tej firmy, Paweł Janas z Sosnowca został **uderzony w głowę liną stalową** i doznał poważnych obrażeń.

*

Na torze kolejowym koło Brzezinki znaleziono zwłoki mężczyzny, ubranego w mundur wojskowy. Ustalono, że jest to 21-letni Roman Rak, zamieszkały stale w Brzezince, który przyjechał do domu a następnie po kłótni z narzeczoną wyszedł z domu i udał się na tor kolejowy, gdzie **rzucił się pod koła pociągu.** Zwłoki tragicznie zmarłego żołnierza zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo-lekarskich.

*

Śląskie Zakłady Elektryczne w Chorzowie przygotowały **projekt rozbudowy elektrowni.** Rozbudowa będzie miała na celu powiększenie produkcji.

*

W podziemiach kopalni „Anna“ w Pszowie wydarzył się ciężki wypadek. Na górnika Mat. Hausmana z Krzyszkówka w czasie przestawiania zwrotnicy najechała z tyłu węglarka, która **zmiażdżyła mu obie nogi.** Ofiarę wypadku w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

*

We wtorek szalała nad powiatem rybnickim **gwałtowna burza, połączona z silnym gradobiciem.** Burza wyrządziła znaczne szkody na polach i w ogrodach.

*

W Zielone Święta odbędzie się w Wodzisławie okręgowy zjazd śpiewaków, na który przybędzie **reprezentacja chórów polskich** ze Śląska Opolskiego. Śpiewacy ze Śląska Opolskiego wystąpią z bogatym repertuarem pieśni polskich.

Wielki pożar w hucie szklanej

PIOTRKÓW, 2.6. Wczoraj w południe wybuchł pożar w jednej z największych w Polsce fabryk szkła taflowego, a mianowicie w hucie „Kara“ w Piotrkowie.

Ogień powstał w hali wanien. Wskutek gorąca zapaliła się ściana dyktowa, przy czym ogień natrafiając na łatwopalny materiał, przerzucił się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie budynki. W ciągu krótkiego czasu cała hala wanien została doszczętnie zniszczona. Częściowemu zniszczeniu uległa również hala maszyn i kotłownia.

W czasie pożaru 8 osób odniosło ciężkie poparzenia.

Tajny żydowski bank dewizowy znów daje znać o sobie

Głośną była w swoim czasie sprawa wykrycia przez organa śląskiego inspektoratu okręgowego ochrony skarbowej tajnego żydowskiego banku dewizowego, prowadzonego przez Naftalego Bessera z Katowic (ul. Dyrekcyjna 3).

Bessera aresztowano wówczas wraz z 5 pomocnikami i osadzono w więzieniu, skąd po przeprowadzeniu dochodzenia niedawno zwolniono go za kaucją 20.000 zł. Również i jego pomocnicy za kaucjami zostali zwolnieni.

Po wypuszczeniu ich na wolną stopę okazało się, że przestępcza działalność nielegalnego banku dewizowego Bessera znowu odżyła. Rychło też stwierdzono, że cała szajka przeniosła swoją działalność poza Katowice i operuje głównie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego oraz Bielska, współdziałając wyłącznie z kupcami i fabrykantami żydowskimi.

W związku z tym organa inspektoratu okręgowego ochrony skarbowej przeprowadziły rewizje na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Bielska i przytrzymały kilku podejrzanych kupców oraz fabrykantów.

Szczegóły i nazwiska z uwagi na dobro dochodzenia trzymane są chwilowo w tajemnicy.

—

Kurs spółdzielczy w Grotnikach

ŁÓDŹ, 2. 6. Jedno z czołowych miejsc w polskim ruchu spółdzielczym zajmuje okręg łódzki, który ostatnio zwrócił baczną uwagę na szkolenie nowych kadr ludzi zaznajomionych z zagadnieniami ruchu spółdzielczego. Ostatnio w kolonii Grotnikach pod Łodzią odbył się specjalny dwutygodniowy kurs dla przedstawicieli komitetów sklepowych, w którym wzięło udział około 100 uczestników, na koszt powszechnej spółdzielni spożywców w Łodzi.

Epilog sensacyjnej sprawy spekulanta samochodowego—Jakuba Rotblita

Jak już obszernie donosiliśmy, przed sądem okręgowym w Gdyni toczył się proces karny Jakuba Rotblita, głośnego spekulanta samochodowego, kierownika firmy „Stałe Targi Samochodowe“ w Gdyni.

Dnia 30 maja sąd ogłosił wyrok skazujący Rotblita na 3 lata i 3 miesiące więzienia. Uwzględniając amnestię sąd część kary skazanemu darował, wymierzając mu łącznie 10 miesięcy więzienia i 1.000 zł grzywny. W motywach wyroku sąd podkreślił, że mimo nie przyznania się oskarżonego do winy sąd uznał ją za udowodnioną we wszystkich punktach aktu oskarżenia.

Jak wiadomo żyd Rotblit stanął przed sądem za nieprawidłowe i fałszywe prowadzenie ksiąg handlowych wpisywanie fikcyjnych pozycji rozchodowych, nieuwidacznianie znacznych transakcji przeprowadzonych za pośrednictwem Jewisch Public Bank w Gdańsku, podanie fałszywych danych władzom celem uzyskania prawa wywozu waluty za granicę, oraz wiele innych kombinacji jak wyłudzenia weksłów od klientów, oszustwa przy transakcjach samochodowych itp.

Sprawę karną wytoczył Rotblitowi pdkurator sądu okręgowego w Gdyni, na skutek listu pozostawionego władzom przez jego żonę, która nie mogąc dłużej patrzeć na krętactwa swego męża, otruła się wraz z córeczką. Dziewczynkę uratowano wówczas od śmierci, Rotblitowa zaś zmarła.

Jest rzeczą charakterystyczną, że głośny ten proces został prawie że nie zauważony przez większość miejscowej prasy. W przeciwieństwie do głośnych zapowiedzi o procesie, wyrok ogłoszony został drobnym petitem, w miejscowych pismach sanacyjnych i innych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa postarał się o to sam Rotblit, który mimo zdyskredytowania go przez sąd państwowy, jest nadal bogatym kupcem samochodowym i w umiejętny a właściwy jego rasie, sposób wytłumaczył zainteresowanym, że: „milczenie jest złotem“.

—

Skradziony motocykl, włamanie i... 3 lata więzienia

KATOWICE, 2. 6. Przed sądem w Katowicach odpowiadał w środę Jan Krawczyk z Ostrowa, w Poznańskim, aresztowany 4 listopada ub. roku w Nowej Wsi na Śląsku na skutek zawiadomienia policji niemieckiej o popełnionych przez Krawczyka kradzieżach z włamaniem na terenie Śląska Opolskeigo.

Krawczyk jechał na motocyklu, skradzionym w Niemczech i przemyconym przez granicę. Po dokonaniu kilku włamań w Gliwicach, Krawczyka ujęto i osadzono w więzieniu w Zabrzu. Z więzienia tego udało mu się zbiec i na skradzionym motocyklu uciec do Polski.

Na rozprawie Krawczyk wypierał się winy twierdząc, że w Niemczech był aresztowany na tle politycznym i że groziło mu osadzenie w obozie koncentracyjnym, wobec czego zdobył się na ucieczkę, która mu się powiodła. Sąd nie dał wiary temu tłumaczeniu i skazał Krawczyka na 3 lata więzienia.

—

Wielka afera przemytnicza przed sądem w Katowicach

KATOWICE 1.6. We wtorek 31.5 przystąpił sąd apelcyjny w Katowicach do rozpatrywania głośnej swego czasu sprawy o przemyt Franciszka Maniury i towarzyszy. Maniura na rozprawę się nie stawił, gdyż przebywa obecnie stale za granicą.

Akt oskarżenia zarzuca Maniurze, że zorganizował szajkę przemytniczą i w samochodzie, w którym znajdowały się specjalne skrytki, przemycał przez granicę z Niemiec do Polski wielkie ilości jedwabiu, kamienie zapałowe, różne części radiowe oraz inne przedmioty galanteryjne i spożywcze.

Naraził on skarb państwa na poważne straty. Oskarżonych Nytza i Schwede Maniura zatrudniał jako szoferów. Osk. Kuczyński, Neuman i Zelkowicz mieli nabywać od Maniury przemycany towar. Oskarżeni urzędnicy celni, Głownia i Nakuła mieli ułatwiać przemyt w ten sposób, że samochodów dokładnie nie rewidowali i za to otrzymywali od Maniury wynagrodzenie.

Po zajęciu samochodu przez władze celne oskarżony Maniura uzyskał od sędziego śledczego zezwolenie, na podstawie którego wydano mu zajęty samochód, gdyż był on rzekomo potrzebny do przeprowadzenia dochodzeń. W drodze z Łagiewnik do Katowic i z powrotem zginęło z tego samochodu 25 kg kamieni zapałowych. Samochód był własnością Tokarza. Akt oskarżenia zarzuca Maniurze, że zezwolenie sędziego śledczego wyłudził podstępnie, do czego miał go namówić oskarżony Tokarz, a następnie zezwolenie zniszczył.

W pierwszej instancji sąd okręgowy skazał w dniu 23 grudnia ubr. oskarżonego Maniurę na łączną karę 42.000 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 840 dni aresztu oraz na dodatkową karę 7 miesięcy aresztu. Oskarżeni zostali skazani na 32.000 zł grzywny.

Pozostali oskarżeni zostali skazani: Nytz na 32.000 zł grzywny oraz na 4 miesiące aresztu, Augustyn Schweda na 10.000 zł grzywny i na 3 mies. aresztu.

Od tego wyroku wniosły apelację władze skarbowe, dyrekcja ceł w Mysłowicach oraz oskarżeni.

Obecnie sąd rozpatrywał sprawę Maniury i jego towarzyszy.

Rozprawa trwa.

Zjazd katolicki w Nakle

POZNAŃ ,2.6. Doroczny zjazd katolicki archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej — XVIII z rzędu — odbędzie się w myśl zarządzenia JE ks. kardynała prymasa w dniach 28 i 29 czerwca w Nakle, stolicy ziemi krajeńskiej.

Obrady zjazdu poświęcone będą obecnemu hasłu Akcji Katolickiej: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“. Program obejmuje 2 sesje plenarne z trzema referatami oraz cztery sekcje: społeczno-charytatywną, wychowania, młodzieży oraz katolickiej kultury krajeńskiej. W ramach zjazdu odbędzie się Zlot Młodzieży Męskiej okręgu bydgoskiego i Zlot Młodzieży Żeńskiej okręgu krajeńskiego.

Aby umożliwić jak najszerszym warstwom tani dojazd do Nakła, dyrekcje kolei Poznńska i Toruńska gotowe są uruchomić specjalne pociągi popularne z 66 proc. względnie 75% zniżką.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH

—

Kronika łódzka

— 34-letni Stefan Jagiełło, właściciel kamieniołomów we wsi Trębaczew, pow. wieluński, na skutek nieostrożnego obchodzenia się z dynamitem uległ strasznemu wypadkowi. Podczas pracy dynamit eksplodował. Jagielle wybuch **oberwał rękę, połamał żebra** oraz zadał wiele ogólnych obrażeń cielesnych.

*

— Kwas stał się w Łodzi obecnie bardzo popularny. W domu nr 85 przy ul. Żeromskiego oblano kwasem solnym Stefana Fryde. Czynu tego dokonał kochanek jego siostry, Zygmunt Schuppe. Drugi wypadek wydarzył się na ulicy Ogrodowej około nru 38, gdzie na przechodzącego robotnika, 28-letniego Franciszka Wiertalaka nieznana dotychczas kobieta wylała **butelkę kwasu solnego.** W obydwu wypadkach poszkodowanych przewieziono do szpitala.

*

56-letni bezrobotny Roman Grabarczyk usiłował **pozbawić się życia** zażywając większą dozę luminalu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

*

Na ulicy Mostowej wóz przejechał 11-letniego Mariana Kołata, któremu koła **złamały nogi oraz rozbiły twarz.** Rannego chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

*

Na ulicy Pabianickiej **spadł z wozu** i uległ dotkliwym obrażeniom rolnik 45-letni Józef Biernacki, zamieszkały we wsi Wojków pow. sieradzkiego. Biernacki dostawszy się pod koła uległ złamaniu nogi i obrażeniom głowy.

*

Związek robotników przemysłu dzianego wypowiedział umowę zbiorową z dniem 31 maja. Jednocześnie wszczęto odpowiednie starania w celu doprowadzenia do skutku nowego układu, który przewiduje podwyżkę płac robotników o 10 do 18 proc.

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

Coś wisi w powietrzu

W obliczu nowej rewolucji filmowej

Ustawiczny wzrost antysemityzmu w krajach europejskich i wypływające z tego rozmaite ograniczenia w stosunku do ludzi „niearyjskiego pochodzenia“ odbiły się już silnie na szeregu przemysłów w państwach wprowdzających wspomniane ograniczenia, a między innymi w znacznym stopniu na przemyśle filmowym, który we wszystkich prawie państwach częściowo lub całkowicie znajdował się w ręku „niearyjczyków“.

Pierwszy tego rodzaju przewrót nastąpił w Niemczech, gdzie po objęciu władzy przez Hitlera urządzono w przemyśle filmowym generalną „czystkę“, usiłując obsadzić wszystkie stanowiska w kinematografii niemieckiej przez aryjczyków.

Obecnie to samo dzieje się w Austrii i częściowo na Węgrzech, gdzie dostęp żywiołów semickich do filmu ograniczono zaledwie do 20 procent. Ostatnimi czasy w sferach zainteresowanych również nurtują pewne prądy, które objawiają się w coraz innych formach. Obecnie czujemy się w obowiązku odnotować pewną pogłoskę, która dotarła do nas przypadkowo i za której całkowitą autentyczność bynajmniej nie ręczymy. Chodzi mianowicie o to, że jak pogłoska ta niesie, w sferach miarodajnych przygotowywany jest podobno projekt dekretu, mającego na celu gruntowną reorganizację stosunków panujących w krajowej branży filmowej.

Omawiany projekt, mający stanowić podwaliny przyszłego „polskiego prawa filmowego“ wywoła niewątpliwie przewrót w stosunkach filmowych panujących w Polsce i stanie się istną rewelacją ze względu na wiele doniosłych postanowień w nim zawartych.

Paragraf pierwszy dotyczy organizacji i kompetencji centralnych władz polskiego przemysłu filmowego. Władze te, między innymi będą miały za obowiązek ściśle kontrolowanie wszystkich, przeznaczonych do realizacji scenariuszy, przy czym te scenariusze, które będą sprzeczne z duchem kultury polskiej, lub będą zawierały jakiekolwiek tendencje amoralne — nie otrzymają prawa realizacji.

Ludzie zasiadający w zarządzie naczelnym Centralnego Związku Przemysłu Filmowego będą musieli się wykazać nieskazitelną moralnością i rzetelną polskością — to znaczy, muszą to być ludzie narodowości polskiej lub mogący się wykazać uczestnictwem w walkach o niepodległość Polski.

Paragraf drugi omawia przyszłą organizację krajowego rynku kinematograficznego. Dążąc do uprzywilejowania filmów polskich na rynku krajowym, wprowadza przymusową asekurację kin na wypadek strat poniesionych przy wyświetlaniu filmów polskich. Odpowiednie towarzystwo asekuracyjne będzie się mieściło przy Związku Właścicieli Kinoteatrów Świetlnych, przy czym każdy zrzeszony właściciel kina będzie musiał wpłacać odpowiednio ustaloną składkę asekuracyjną.

Władze Związku będą obowiązane czuwać nad doborem filmów zagrancznych wyświetlanych w zrzeszonych kinoteatrach, aby nie ukazywały się wśród nich obrazy stojące na niskim poziomie artystycznym i moralnym.

Ludziom stojącym na czele Związku Właścicieli Kin stawiane będą te same wymagania, jak i członkom Centr. Związku Przem. Film.

Paragraf trzeci głosi, że zawodowym scenariopisarstwem i reżyserią filmów w Polsce mogą trudnić się jedynie Polacy pochodzenia polskiego lub w każdym bądź razie uczestnicy walk o niepodległość Polski, bezwzględnie zdrowi pod względem psychicznym i moralnym.

Szereg pozostałych paragrafów omawia dalsze zagadnienia filmu polskiego, m. in. przewiduje utworzenie centrali eksportowej za pośrednictwem której każdy producent krajowy będzie mógł sprzedawać swe filmy innym państwom.

Prawo wwozu filmów do Polski otrzymają tylko te państwa, które będą z kolei importerami filmów polskich — wg norm ustalonych każdorazowo.

W stosunku do wszystkich filmów zagranicznych sprowadzanych do Polski stosowany będzie podatek specjalny ustalany proporcjonalnie do metrażu i pochodzenia filmu — wyjątkiem będą tu jedynie dodatki aktualności filmowych.

Z sum, tą drogą otrzymanych utworzony będzie Fundusz Filmowy, który oddany zostanie kuratorowi mianowanemu z ramienia WR i OP do dyspozycji zgodnie z wnioskami skierowywanymi doń przez Radę Naczelną CZPF.

O ile wszystkie, wyżej przytoczone, ewentualne zarządzenia są istotnie całkowicie prawdziwe, to jasnym jest, że w krótkim czasie staniemy w obliczu istnej rewolucji filmowej w Polsce.

M. OZIEROWSKI.

Film o Ludwiku Solskim

Przed kilku dniami w atelier Falanga reżyser R. Gantkowski przystąpił do zdjęć filmu o Ludwiku Solskim.

Film był zamierzany jako krótki metraż, w którym nestor sceny polskiej miał odegrać kilka najciekawszych ról z barwnej galerii postaci odtwarzanych przez siebie dotąd na scenie.

Miał to być film-dokument przekazujący pokoleniom świetne „maski“



Ludwik Solski jako Judasz

mistrza Solskiego, stworzone przez wiele lat pracy scenicznej.

Dzięki uprzejmości PAT, który powyższy film produkuje, przedstawiciele prasy stołecznej mieli możność naocznego zapoznania się z przebiegiem nakręcania tego interesującego dodatku.

W trakcie realizacji „dodatek“ rozrósł się jednak niespodziewanie do długości średniego metrażu.

Film zostanie ujęty w formę wywiadu, który przeprowadza z mistrzem Solskim znakomity dramaturg Adam Grzymała-Siedlecki, przy czym w „wywiadzie“ tym opowiadanie będzie zobrazowane w ten sposób, że zamiast słów mistrza przedefiluje przed publicznością wiele postaci wybranych z jego najlepszych kreacji aktorskich.

Ujrzymy więc Solskiego w rolach Judasza, Horsztyńskiego, Fryderyka Wielkiego, Łatki, Chudogęby, Wiarusa z „Warszawianki“ itd.

Oprócz Solskiego w poszczególnych scenach filmu wystąpią: Węgrzyn, Mileski, Kaiserówna, Barszczewska, Żeliska, Engelówna i inni. Speakerkę prowadzi autor „wywiadu“ — A. Grzymała-Siedlecki. W filmie zobaczymy również garderobę Solskiego w Krakowie, mieszkanie prywatne mistrza oraz fragmenty z Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej.

W ten oto sposób wszystkie najcelniejsze kreacje najstarszego, a jednak wiecznie młodego asa sceny polskiej utrwalone zostaną po wieczne czasy na taśmie kinematograficznej.

Należy przyklasnąć inicjatywie PAT i pomysłowości panów Gantkowskiego i Grzymały-Siedleckiego.

Drobiazgi

+ Piere Blanchar wyjechał do Londynu, gdzie zagra rolę główną w angielskim filmie „Rozwód na tronie“, obok Ruth Chatterton.

+ Abel Gance przenosi na film operę „Luisa“ z udziałem znakomitego tenora George Tille‘a.

+ Leopold Stokowski opracowuje na film operę „Parcifal“.

+ Deanna Durbin wystąpi we wspaniałej bajce filmowej „Sandriliona“, której sfilmowanie kosztować ma milion dolarów.

+ Myrna Loy, Clark Gable i Robert Taylor grają w filmie „Ivengo“ pg książki Walter Scotta.

+ Światowej sławy trójka klownów, braci Fratellini wystąpi w kilku filmach włoskich.

+ W Rzymie założono filmotekę, w której zgromadzone być mają filmy kształcące.

Hallo! Tu Fox..

Hallo, tu Fox...

W ubiegłym tygodniu odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez wydział prasy i propagandy wytwórni amerykańskiej 20 th Century Fox.

Zebranych licznie dziennikarzy poinformował szef propagandy i prasy p. red. J. Steiner o zamierzeniach, planach i projektach repertuarowych tej wytwórni na sezon najbliższy.

W świetle jego słów sezon ten zapowiada się doprawdy imponująco. Fox przystępuje do lansowania nowych nazwisk. Po Shirley Temple, która dziś stanowi jeden z filarów tej wytwórni Fox „wypuszcza“ nowego gwiazdora — Tyrona Powera w szeregu filmów.

I tak więc wystąpi on w „Chicago“ reż. Henry Kinga, typowanym jako jedna ze szpic listy na rok 1938. Poza tym w szeregu filmów, jak: „Dwaj mężowie pani Vicky“, wielkim dramacie „Suez“, „Aleksanders Ragi_time Band“.

Obok Shirley i Powera na liście aktorów Foxa znajdujemy takie nazwiska jak: Lorette Young, Simone Simon, Sonia Henie, Annabella, William Powell, Freddie Bartholomew, Warner Baxter, Herbert Marshall, John Barrymoore i in.

Po konferencji przedstawiono prasie pogodny film Loretty Young i Tyrone Power „Dwaj mężowie pani Vicky“. O filmie tym piszemy w ramach recenzji, gdyż, jak wiemy, wy-

Nowy film polski „Profesor Wilczur“

Tak nazywa się chirurg warszawski, którego postać pod mistrzowskim piórem Tadeusza Dołęgi - Mostowicza nabrała szczególnej wyrazistości. Profesor Wilczur — to Znachor spopularyzowany w druku i w filmie.

Obecnie Dołęga-Mostowicz, najpoczytniejszy spośród polskich romansopisarzy, świetny znawca dusz współczesnego pokolenia, obyczajów i nurtujących ogół zagadnień, napisał powieść pt. „Profesor Wilczur“ (drukowana obecnie w odcinku „Kuriera Czerwonego“). w której opisuje życie prywatne i działalność publiczną znanego nam profesora.

„Profesora Wilczura“ — przenosi na ekran obecnie „Warszawskie Towarzystwo Filmowe“ pod egidą Michała Waszyńskiego. Piękną postać profesora kreuje znakomity artysta sceny i filmu polskiego Junosza-Stępowski. W pozostałych rolach ujrzymy artystów tej miary, co Barszczewska, Zacharewicz, Węgrzyn, Woliński i inni. Scenariusz opracował Anatol Stern.

Jeżeli dotychczasowe filmy nakręcone pg utworów Dołęgi-Mostowicza dzięki swoim walorom zyskały rekordowe powodzenie, to nowy film zdobędzie z pewnością jeszcze większy rozgłos.

Zwierzęta na ekranie

Występy czworonożnych aktorów na ekranie nie należą do rzadkości. Pamiętamy wszyscy psa Rin Tin Tina (pragnę zaznaczyć, że był to pseudonim filmowy sympatycznego wilczura, bo „w życiu prywatnym“ wabił się po prostu Fido) — który był popularniejszy — w swoim czasie — niż niejedna ludzka gwiazda.

Obecnie godnym następcą Rin Tin Tina jest piesek Asta, którego, parę tygodni temu, specjalnie sprowadzono z Hollywood do Londynu, gdzie ma grać dużą i „odpowiedzialną“ rolę w filmie angielskim.

Niektórzy z najpopularniejszych czworonożnych aktorów filmowych otrzymują bardzo wysokie honoraria. Tak na przykład znany wszystkim bywalcom kin z serii filmów Tarzana szympans Gigs zarabia 400 dolarów tygodniowo nie licząc kosztów utrzymania i obsługi.

Tresowany pingwin Pate otrzymywał od 75 do 100 dolarów dziennie, to samo inny pingwin — Oskar, w tym czasie gdy statysta amerykański zarabia maximum 50 dolarów tygodniowo.

Popularnym gwiazdorem Hollywoodu jest olbrzymi wąż Billy, gad o zastraszającym wyglądzie, w gruncie rzeczy jednak zupełnie nieszkodliwy. „Aktor“ ten zarabia 100 dolarów dziennie.

Stawka dzienna pelikanów, żórawi, mew i innych ptaków dochodzi do 75 dolarów. Tak więc, zwierzęta w filmie zarabiają nie raz znacznie więcej od ludzi.

Kino „Ak“

Z inicjatywy pana Norberta Hochmana powstało ostatnimi czasy w stolicy kino AK — czyli kino, którego repertuar składa się wyłącznie z dodatków aktualności i innych filmów krótkometrażowych.

Kino to mieści się w kawiarni Esplanada, a na jego program bieżący składają się: dodatek reportażowo-krajoznawczy o Finlandii, tygodnik PAT, kreskówka, oraz ciekawy filmik z życia zaklinaczy wężów.

Filmy do kina AK dostarcza PAT, jak również z PAT'a pochodzi zainstalowany w kinie aparat wąskotaśmowy. Wszystkie filmy wykonane są na taśmie niepalnej.



Pierwsze zdjęcie nadesłane z Ameryki z filmu Johna Forda „Mściciele“ z Lorettą Young i Reginaldem Denny

Minima pływaków niemieckich

Kierownictwo niemieckiego sportu pływackiego ustanowiło minima dla swoich zawodników klasy olimpijskiej. Przedstawiają się one następująco: 100 mtr dowolnym — 59 sek, 200 mtr. dowolnym 2:18 min., 400 mtr. dowolnym — 4:54 min., 1.500 mtr. dowolnym 19:50 min., 100 grzbietowym 1:08 min., 200 klasycznym — 2:43,5 min. Panie. 100 mtr. dowolnym — 1:07 min., 400 mtr. dowolnym — 5:30 min., 100 mtr. grzbietowym — 1:18 m., 200 mtr. klasycznym — 3:06 min.

Nadmienić wypada, że minima te muszą być osiągane w każdym roku na nowo przez zawodników w klasie olimpijskiej.

Zegarek jako nagrodę zdobyć może każdy zawodnik fiński

Finlandzki Związek Lekkoatletyczny ustanowił nagrodę w formie pamiątkowego zegarka, który zdobyć może każdy zawodnik fiński, jeśli w b. sezonie uzyska jedno z następujących minimów: 100 mtr. — 10,5 sek, 200 mtr. — 21,6 sek, 400 mtr. — 47,6 sek, 800 mtr. 1:51 min., 1.500 m. — 3:51 min., 5.000 m — 14:20 min., 10.000 m — 30 min., 110mtr. płotki — 14,5 sek, w dal 760 ctm, w zwyż 205 ctm., tyczka — 415 ctm., trójskok 15,60 mtr. kula 16,40 mtr., oszczep — 77,25 mtr.

Warto zaznaczyć, że niemal we wszystkich wymienionych konkurencjach wyznaczone minima są lepsze niż aktualne rekordy Finlandii.

Armstrong mistrzem świata

W Nowy Jorku odbył się w nocy z wtorku na środę według czasu europejskiego mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej.

Mecz był wysoce sensacyjny z tego względu, że spotkali się w nim dwaj aktualni mistrzowie świata, z których jeden — Armstrong posiada tytuł mistrzowski w wadze piórkowej, a drugi — Barney Ross — mistrz świata w wadze półśredniej. Obaj bokserzy są Amerykanami.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Armstronga — w 15 rundach na punkty. Dzięki temu zwycięstwu Armstrong posiada dwa tytuły mistrzowskie: w wadze piórkowej i półśredniej.

Mistrzostwa w Katowicach

W dniu 13 czerwca rozpoczną się w Katowicach na kortach Pogoni tenisowe miistrzostwa Polski pań i panów.

Rozgrywki trwać będą cały tydzień i zakończone zostaną 19 bm. — Startować będą czołowi zawodnicy polscy z Baworowskim, Tłoczyńskim, Hebdą, Spychałą, Brakiem i Wittmanem na czele.

Wśród pań zawziętą walkę o pierwszeństwo stoczą ślązaczki: Vilkmer - Jacobsonowa, Gajdzianka i Rudowska.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w piłce wodnej rozpoczną się 5 czerwca W dniu tym odbędzie się pierwszy mecz pomiędzy drużynami EKS — Hakoach Bielsko w Katowicach.

Nazajutrz, 6 czerwca drużyna Hakoachu wyjedzie do Giszowa, gdzie spotka się z beniaminkiem ligi waterpolowej, TPG Giszowiec.

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GONITWA 1. Nagroda 1500 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

... **Elba (—2 kg.)**, 5 l. kl. S. Szwarcsztajna, 65 kg. NN.

... **Ignis**, 4 l. og. J. Macherskiej, 66 kg. NN

... **Indus (—2 kg.)**, 4 l. og. J. Borysckiego, 64 kg. NN.

Jeśli Elba będzie skakać możliwie, to zwycięży dowolnie.

GONITWA 2. Nagroda 2200 zł. Dystans 2400 mtr.

... **Raptus**, 4 l. og. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.

... **Dar**, 5 l. og. W. hr. Pin. i E. Kow, 59 kg. ż. Nowak.

... **Le Palatin**, 5 l. og. A. Tuńskiego, 59 kg. ż. Kucharski.

... **Liktor**, 4 l. og. K. Wodzińskiego, 58 kg. ż. Jagodziński.

... **Centyfolia**, 4 l. kl. st. Podkowa, 56 kg. j. Gulyas.

Raptus trzykrotnie już zwyciężył na krótszych dystansach. Gonitwa ta zapewne rozegrana będzie na szybkość i na tym więc dystansie Raptus może pokonać Dara. Dobrze powinien przejść Le Palatin, Liktor i Centyfolia małe mają szanse. Dar drugą nagrodą traci grupę.

GONITWA 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Bouboule**, 4 l. og. st. Iwno, 58 kg. ż. Lipowicz.

... **Kid**, 5 l. og. st. Jordan, 58 kg. ż. Michalczyk.

... **Jantoś**, 5 l. og. L Bukowieckiego, 58 kg. ż. Gill.

... **Pommery**, 4 l. og. K. i S. Endeków, 58 kg. ż. Gulyas.

... **Mousquetaire**, 4 l. og. K. Duchnowskiego, 54 kg. j. Gulyas.

Na torze elastycznym dobrze przejść powinien Bouboule. Równorzędne szanse z nim mają Kid, Jantoś i Pommery.

GONITWA 4. Nagroda 1800 zł. Dystans 2200 mtr.

... **Wróżda**, 3 l. kl. A. Orpiszewskiej 53 kg. ch. Molenda.

... **Ommesan**, 3 l. kl. st. Nałęcz, 56 kg. ż. Gill.

... **Ostra**, 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Lipowicz.

... **Brangwyn**, 3 l. og. J. Litewskiego i P. Mikke, 57 kg. j. Kobitowicz.

... **Arkas**, 3 l. og. J. Cichowskiego, 58 kg. ż. Jednaszewski.

... **Rinaldo II**, 3 l. og. K. i S. Endeków, 58 kg. ż. Gulyas.

... **Dominus**, 3 l. og. st. Podkowa, 57 kg. j. Gulyas.

Typujemy Wróżdę przed Ommesan i Ostrą. Dobrze przeszedł ostatnio Brangwyn, źle zaś Arkas, narowny Rinaldo II i Dominus. Wróżda drugą nagrodą traci grupę.

GONITWA 5. Nagroda 3000 zł. Dystans 1300 mtr.

... **Neon**, 4 l, og. st. Krasne, 62 kg. ż. Balcerzak.

... **Capri**, 3 l. kl. H. Broszkiewicza, 54 kg. NN.

... **Kid**, 5 l. og. st. Jordan, 62 kg. ż. Michalczyk.

... **Irresistible**, 4 l. og. Z. Platowskiej, 62 kg. ż. Nicoll.

... **Gaffeur**, 5 l. og. st. Łochów, 62 kg. ż. Gill.

... **Estrada**, 3 l. kl. W. Bobiń. i J. J. Turno, 54 kg. ż. Gulyas.

Aczkolwiek Neon na tym dystansie jeszcze nie biegał, jednak galopuje tak dobrze, że pod dobrym jeźdźcem powinien pokonać Capri, która ostatnio łatwo zwyciężyła, i szybkich: Kida, Irresisistibla, Gaffeur galopuje słabo, a Estrada dwukrotnie biegała bardzo źle.

GONITWA 6. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Dapifer**, 5 l. og. M. Wąsowskiego, 58 kg. j. Balcer.

... **Debar**, 4 l. og. L. Pawlaka, 58 kg. NN.

... **Florencja II**, płn. kl. I. G. Nauruza, 57 kg. ż. Kusznieruk.

... **Pierwszy Konsul**, 4 l. og. J. Petrycha, 58 kg. NN.

... **Life Guard**, 4 l. og. st. Jordan, 58 kg. ż. Klamar.

... **Royal Fox**, 4 l. og. J. Wróblewskiej, 58 kg. NN.

... **Night Breeze**, 4 l. kl. M. Brzozowskiej, 58 kg. ch. Bogobowicz.

... **Illona**, 4 l. kl. A. Mieczkowskiego, 55 kg. j. Kleban.

... **Nebraska**, 4 l. kl. T. Kotlarewskiej, 53 kg. ch. Molenda.

W tej stawce najlepsze szanse zdają się mieć Dapifer. Pod dobrym jeźdźcem przejść dobrze powinien Debar. Nieźle przeszła, debiutując, Florencja.

Źle przszedł Pierwszy Konsul. Dobre szanse mają Royal Fox i Life Guard. Reszta zdaje się być słabszą. Nagrodą 3-cią traci grupę Life Guard, a drugą Night Breeza.

GONITWA 7. Handicap. Nagroda 3000 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Herpes** (—2½ kg.), 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 55½ kg. ż. Pulc.

... **Miechów** (+½ kg.), 3 l. og. st. Michałowo, 58½ kg. ż. Jagodziński.

... **Lohengrin** (—2 kg.), 3 l. og. J. Litewskiego i T. Mikke, 56 kg. j. Kobitowicz.

... **Rozmach** (—), 3 l. og. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.

... **Ortolan** (—6 kg.), 3 l. og. T. Falewicza, 52 kg. NN.

... **Potok** (—4 kg.), 3 l. og. A. Karskiego, 54 kg. ż. Nicoll.

Wydaje nam się, że najdogodniejszą wagę ma Herpes. Zwyciężył w dobrej stawce, ostatnio Miechów. Dobrze przeszedł Lohengrin. Źle biegały ostatnio Rozmach i Ortolan. Małe szanse ma Potok. Jak zwykle w handicapie zwyciężyć może każdy ze współzawodników.

GONITWA 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Marwal**, 3 l. og. Z. Cierpickiego, 57 kg. j. Treba.

... **Busyrys**, 3 l. og. st. Lubicz, 58 kg. Pasternak.

... **Bidermajer**, 3 l. og. J. Litew. i T. Mikke, 57 kg. j. Kobitowicz.

... **Aigokeros**, 3 l. og. K. Hałko, 58 kg. ż. Klamar.

... **Rybitwa**, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 56 kg. ż. Jednaszewski.

... **Ewa**, 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.

... **La Veine**, 3 l. kl. A. hr. Rostworowskiego, 56 kg. ż. Nicoll.

... **Nowina**, 3 l. kl. A. Mieczkowskiego, 55 kg. j. Kleban.

... **Rafa**, 3 l. kl. st. Wierzbno, 56 kg. ż. Stasiak.

... **Turcja**, 3 l. kl. J Gawłowicza, 56 kg. ż. Pulc.

Debiutujący Marwal galopuje tak dobrze, że powinien pokonać Busyrysa, Bidermajera, Aigokerosa i Rybitwę. Wszystkie wymienione powyżej ostatnio dobrze biegały. Pozostałe zdaje się mają mniejsze szanse.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2200 mtr.

... **Katorżnik**, 3 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. ż. Lipowicz.

... **Elmira**, 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 53 kg. j. Kalinowski.

... **Talitha**, 3 l. kl. C. Adrycza, 56 kg. ż. Stasiak.

... **Okey**, 3 l. og. J. Boryckiego, 57 kg. j. Kobitowicz.

... **Beduinka**, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 56 kg. ż. Kusznieruk.

... **Nana II**, 3 l. kl. J. Wyszomirskiej, 56 kg. ch. Bogobwicz.

Na tym dystansie uczciwie jechany Katorżnik powinien pokonać Elmirę i Talithę, które poprzednio nieźle biegały. Okey, który traci grupę II-gą nagrodą w niedzielę przeszedł źle. Beduinka i Nana II zdaje się są dużo słabsze.

5 dzień konkursów

Por. Pohorecki triumfatorem dnia

W środę, w piątym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Warszawie, rozegrano na torze w Łazienkach konkurs miasta Warszawy o nagrodę prezydenta Starzyńskiego dla koni, które w bieżącym sezonie ukończyły co najmniej jeden konkurs międzynarodowy, a nie wygrały więcej niż 100 zł.

Do konkursu zgłoszono 123 konie, startowało 93. Na torze ustawiono 14 przeszkód. Konkurs rozegrano w dwóch seriach: a) dla koni urodzonych w latach 1931 i 1932, b) dla koni urodzonych w r. 1930 i starszych.

W pierwszej serii bezkonkurecyjny był por. Pohorecki na „Dyngusie". W serii drugiej trzech jeźdźców polskich przeszło parcours bez błędu: por. Groniowski na „Czekanie", kpt. Biliński na „Florku Siłaczu" i rtm. Rojcewicz na „Tajfunie".

Do rozgrywki decydującej stanęło 10 koni. Pierwsze miejsce zdobył por. Pohorecki na „Dyngusie" w czasie 50 3/5 sek., wykazując piękny styl na przeszkodach, doskonałą jazdę na czas i robiąc parcours bez błędu. — Dalsze miejsca zajęli:

2) kpt. Guerkan (Turcja) na „Yildiż" 51 3/5 sek.,

3) kpt. Chevalier (Francja) na „Epreuve" 53 sek.,

4) mjr de Brabandore (Belgia) na „Ali Babie" 53 3/5 sek.,

5) kpt. Biliński na „Florku Siłaczu" 54 2/5 sek. Wszyscy wymienieni jeźdźcy zrobili parcours bez błędu.

6) mjr de Menten de Horne na „Whisky" 53 sek, 4 błędy,

7) por. Huc (Niemcy) na „Arturze",

8) por. Groniowski na „Czekanie",

9) rtm. Rojcewicz na „Tajfunie",

10) kpt. Oncue (Turcja) na „Unalu".

Zwycięzcy konkursu wręczył nagrodę w postaci pięknego obrazu prezydent Starzyński.

Wyznaczony na środę konkurs skoku na wysokość został odwołany. — Nowego terminu na razie nie wyznaczono.

Bezpośrednio po zakończeniu międzynarodowego konkursu m. Warszawy, rozegrano drugi konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych pod nazwą konkurs „Rzeki Wisły". Nagrodę ofiarował premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski.

Na torze ustawiono 14 przeszkód, wysokości 120 cm., szerokości 350 cm. Spośród zgłoszonych 27 koni, startowało 17.

Pierwsze miejsce zajęła p. Kraińska na „Lady Agnes",

2) p. Strzeszewski na „Bartku",

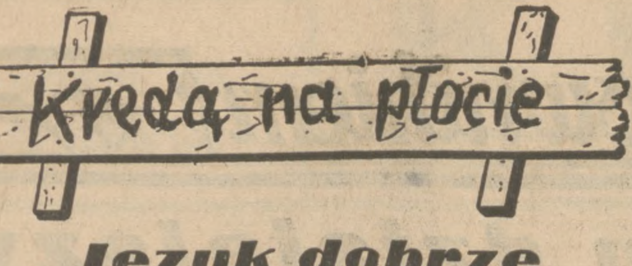
3) p. Strzeszewski na „Kikimorze".

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Raptus, Neon Marwal.
Francuski: Ommesan, Neon Dapifer, Herpes.

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Elba	—	—	—	Elba	Elba
2	Raptus	Raptus	Le Palatin	—	Dar	Raptus
3	Bouboule	Jantoś	Pommery	Bouboule — Jantoś	Kid	Bouboule
4	Wróżda	Ommesan	Ostra	Wróżda — Ommesan	Arkas	Ommesan
5	Neon	Neon	Capri	Neon — Capri	Neon	Capri
6	Dapifer	Dapifer	Florencja	—	Debar	Florencja
7	Herpes	Herpes	Miechów	Herpes — Miechów	Rozmach	Miechów
8	Marwal	Busyrys	Bidermajer	—	Marwal	Marwal
9	Katorżnik	Katorżnik	Elmira	Katorżnik — Elmira	Talitha	Katorżnik
10						



Język dobrze zawieszony

Nie była z tych, z którymi dyskucja należałaby do przedsięwzięć łatwych. Zajmowała wprawdzie tylko skromne stanowisko „gosposi“ (ze względu na wiek i zasługi domowe nie przydano jej zwykłego miana służącej), ale domem trzęsła w sposób zupełnie nie uznający sprzeciwów. Aleśmy ją wszyscy bardzo lubili, a już pod względem sztuki kulinarnej niepodobna ją było zastąpić. Kiedy ją znałem, była już niewiastą w podeszłym wieku, niemniej jednak pełną temperamentu i nie dającą się w rozmowie zbić z pantałyku. Jej wyrażenia krążyły wśród zaprzyjaźnionych domów latami.

Kiedyś, pamiętam, poszła do apteki po wodę Vichy. Aptekarz, obsługujący ją zapytał:

— Naturalną czy sztuczną?

Nasza gosposia nie namyśla się długo:

— Rozumie się, że sztuczną. Naturalną to ja mam w kranie.

Efekt był piorunujący.

Kiedyś w mieszkaniu zjawił się pasażer podejrzanej konduity i najzupełniej podejrzanych zamiarów. Jakoż okazało się , że to był zwykły złodziej. Po jego odejściu zauważono w przedpokoju brak cennego kołnierza futrzanego. Gosposia nie mogła się uspokoić z oburzenia.

— Od razu, proszę pani, wiedziałam, że to był złodziej. Bo jak przyszedł, to tak zaczął redagować oczami...

Innym znowu razem, kiedym ją zapytywał jak się czuje babka moja, ówczesna głowa domu, odpowiedziała z prostotą:

— Niedobrze. Od rana się tylko czystą herbatą destyluje. Prosiłam, żeby sobie poleżała w łóżku, ale skąd?... Czy to pani uleży? Ma przecież taki departament, że jej i diabeł w łóżku nie utrzyma.

I przekonaj tu taką w dyskusji. Ty do niej z wodą Vichy, a ona powiada, że naturalną to ona ma w kranie i jeszcze cię zbesztać gotowa. Złodziej przyszedł, to już redaguje oczami. Okropność...

Hej! dobre dobre dawne wspomnienia. Zmarło się już biedaczce, a miała złote serce. Kiedy babka moja zachorowała ciężko i znakomity chirurg ówczesny, dr Raum naprawdę uratował jej życie, gosposia przybiegła, pomimo podeszłego wieku, z kuchni i ucałowała ręce świetnego lekarza:

— Za to, że nam pan starszą panią tak dobrze zreperował...

ORKA

Uwaga! Szpieg czuwa

Fortele godne p. Zagłoby

Bohaterka wielkiej wojny Ludwika de Bettignies

Kierowniczka wywiadu angielskiego na Belgię panna Ludwika de Bettignies, by przenieść z okupowanej przez Niemców Belgii do Holandii raporty od swych podkomendnych, musiała niejednokrotnie przepływać kanały, będące tam nieraz granicą naturalną.

Najczęściej przechodziła ona granicę w pobliżu wsi Bouchaute, stykającej się z Holandią, której granica wrzyna się w tym miejscu łukiem w Belgię. Na tym holenderskim wybrzuszu, powstałym wskutek uwzględnienia własności prywatnej, znajduje się gospodarstwo z sadem owocowym, ogrodzonym płotem. Płot ten jest faktyczną granicą między Holandią a Belgią. Niemcy zabezpieczyli go drutami kolczastymi. Do tego płotu, od północy dotyka chlew, będący własnością Holendra, od południa zaś chlew stanowiący własność gospodarza belgijskiego.

Odległość między tymi dwoma budynkami nie przekracza metra i pół. Zgrabna i wysportowana panna de Bettignies przeskakiwała, dosłownie, tę granicę.

Ponieważ do miasteczka pogranicznego wstęp był w ogóle zakazany dla wszystkich, za wyjątkiem stałych mieszkańców dostawano się tam w ten sposób.

W naładowanym słomą wozie jechali ukryci ludzie. Przed tym wozem jechał taki sam wóz, zaprzężony w identyczne jak i poprzedni konie, również naładowany słomą, ale bez ukrytych osób. Po dojechaniu do posterunku na rogatce woźnica zgłaszał przyjazd na wartowni skąd wychodzili Niemcy, przetrząsali słomę i dla załatwienia formalności kancelaryjnych wraz z woźnicą szli na wartownię.

W tym samym czasie zajeżdżał wóz z ukrytymi ludźmi i zatrzymywał się na przedzie, przed obrewidowanym już wozem. Woźnica schodził z kozła pierwszego wozu i szybko lokował się na koźle wozu już obrewidowanego. Po chwili wychodził z wartowni woźnica drugiego wozu i lokował się na koźle pierwszego wozu, z ukrytymi. Niemcy przepuszczali pierwszy wóz, z zakonspirowaną zawartością, a potem po raz wtóry rewidowali ten sam wóz. Tymczasem zaś wóz, z ludźmi kierowniczki placówki wywiadowczej jechał sobie do pogranicznego miasteczka.

Pracę szpiegowską w grupie Luizy de Bettignies prowadziło wiele osób, o ściśle podzielonych zakresach działań. Ktoś mieszkający w pobliżu dworca kolejowego liczył i notował pociągi jadące z wojskiem niemieckim na front, inny notował numerację pułków przechodzących przez Brukselę, trzeci szkicował pozycje baterii, które w krótkim czasie zostawały przez lotników francuskich i angielskich zbombardowane. Woźny z magistratu, w którym mieściło się dowództwo korpusu pruskiego odfotografowywał dokumenty wojskowe z biurka generała, do którego miał klucze zapasowe.

Ponieważ Niemcy robili często rewizje, a za posiadanie gołębi karano śmiercią, Luiza do swej organizacji wciągnęła artystę malarza, który poczciwe białe gołąbki, zamieniał w różnobarwne papugi, a nawet przyprawiał im ogony. Niemcy chodzili nieraz koło klatek z takimi zamaskowanymi pocztylionami wojskowymi, ani się domyślając fortelu. Poza tym taki pomalowany gołąb, lecąc ze szpiegowskimi meldunkami nie był narażony na strzały Niemców, którzy specjalnie pilnowali przelotu groźnych dla nich posłańców.

Obecnie, niedawno bo w roku ubiegłym, armia niemiecka poczęła tresować sokoły dla łapania i zadziobywania gołębi. Daje to doskonałe wyniki i w Wschodnich Prusach istniejąca hodowla królewskich ptaków, dostarcza coraz w większych ilościach drapieżnych, uskrzydlonych żandarmów. Nie ma ptaka, którego by sokół nie dopędził w przestworzach, a po tresurze doskonale potrafi on schwytanego gołębia w szponach odnieść swemu panu.

Ludwika de Bettignies wpadła jednak w ręce kontrwywiadu niemieckiego i w więzieniu w Kolonii zmarła dn. 17 września 1918 roku. Alianci pochowali ją z honorami generała dowódcy dywizji. Odznaczono ją angielskim „Medalem Wojennym“ oraz oficerskim krzyżem „Orderu Królestwa Brytyjskiego“.

Francuzi udekorowali ją pośmiertnie „Legią Honorową“ i „Krzyżem Wojennym.

Oficjalny, suchy komunikat marszałka Foche'a o niej brzmi: „Dobrowolnie poświęcała się przez kilkanaście miesięcy wiedziona jedynie wysoce rozwiniętym uczuciem patriotycznym by krajowi swemu oddać usługi wielkiej wagi dla celów obrony narodowej. Przez długi czas przezwyciężała trudności, dzięki swym zdolnościom i swemu poświęceniu, ryzykując w licznych okolicznościach życie i wykazując bohaterstwo, które rzadko kiedy zostało przewyższone“.

Nic dziwnego, że posiada ona w Lille pomnik. Takich szpiegów potrzeba na równi ze sprzętem wojennym, korpusami wojsk i pancernikami.

M. G.

Nie usprawnienie. a kryzys

Likwidacja „Stowarzyszenia Wynalazców”

Rada komisarzy ludowych rozwiązała „Stowarzyszenie Wynalazców“ — efektowną imprezę, wykorzystywaną w ciągu długich lat w celach propagandowych.

„Stowarzyszenie Wynalazców“ łączyło jakoby najwybitniejszych znawców, którzy badali wynalazki robotników, oceniali je, realizowali i wynagradzali autorów przyjętych projektów. Instytucja była gorliwie popierana przez rząd i pochłaniała grube sumy, które z reguły marnowano. Obecnie oszczędności, nakazane przez głęboki kryzys finansowy, jaki przeżywają Sowiety, zmusił władze do likwidacji kosztownej imprezy.

W celu zachowania pozorów cała sprawa jest przedstawiona jako „dążenie do udoskonalenia wynalazczości mas pracujących“ w związku z czym kierownictwo „wynalazców“ przekazano związkom zawodowym.

Ten właśnie fakt ujawnia ekonomiczne podłoże sprawy. Związki zawodowe nie otrzymują żadnych subwensji na popieranie wynalazczości, natomiast specjaliści zostają zwolnieni i nawet organ prasowy „Izobrietatel“ jest obecnie zawieszony.

PAPUGA I DRAMAT

— Dlaczego zerwałeś swoje zaręczyny z tą czarującą Zuzanną?

— Dlatego, że gdy tylko zaczynałem się żegnać, jej papuga stale wołała: „zostań jeszcze Władziu!

— No, ale to przecież nic złego, tym bardziej, że byliście oficjalnie zaręczeni.

— No tak, ale ja się nie nazywam Władysław, a Anatol.



51

— Trzeba było jechać wtedy, teraz pan nie będzie zatwierdzony.

Grzdyl wycofał się dyskretnie z gabinetu zwierzchnika, przekonawszy się dowodnie o straceniu pozycji. Nie rozumiał jednak dlaczego tak się stało. Przecież, rozumował, każdy z nich — Bibergeil czy Gółka, Cymerduft czy Mangot, postąpiliby przy sposobności nie inaczej jak on, zbyt bowiem byli sprytni, by mieli się wyrzec zarobku O co więc im chodzi?

Nie umiał znaleźć odpowiedzi, poszedł więc do obrońcy sądowego, z którym się znał od czasu służby w swej gminie. Obrońca Kociński, starszawy już człowiek, nieco przygarbiony, o bezczelnej, wygolonej gębie i biegających oczkach, czasowo nie występował w sądach na skutek rozbieżności poglądów jego i prezesa sądu, z powodu czego był zawieszony w czynnościach, sprawy jednak przyjmował i kierował nimi, powierzając stawanie na rozprawach cichemu wspólnikowi, adwokatowi Fehlerowi. W ten sposób i prezes był zadowolony i w interesach nie było zastoju.

Kociński przywitał Grzdyla serdecznie, zapytując zarazem, czy przyszedł zamówić obronę. Grzdyl splunął i oznajmił, że obejdzie się bez łaskawej opieki, chciałby tylko pomówić z mecenasem jako znawcą ludzi i stosunków, po czym prosił o wyjaśnienie powodów nagłej zmiany ustosunkowania się tych i owych ludzi do niego.

Kociński słuchał cierpliwie, bębnił palcami po stole i namyślał się.

— Czy który z tych panów partycypuje w pańskich przedsiębiorstwach?

— Z jakiej racji?

— Panie Serafinie — odpowiedział obrońca — znamy się nie od dzisiaj, wyciągnąłem pana z paskudnej kabały.

— Co tam wspominać przeszłość!

— Trzeba, kochany panie. Wówczas był pan jeszcze młokosem, sąd i ludzie uwierzyli, iż był pan tylko wykonawcą poleceń zwierzchnika, dziś jednak trudno byłoby wmówić w kogo podobną rzecz. Bierze się pan do poważnej sprawy, obmyśla wszystko jak najlepiej, a zapomina pan o zabezpieczeniu sobie tyłów. Nigdy nie można pracować w pojedynkę, panie Serafinie. Gdyby pan miał porządnych wspólników, w ich interesie byłoby podtrzymanie pana względnie ułatwienie zmiany terenu działania.

— Dlaczego parę tygodni temu byli dla mnie zupełni inni?

— Bo pan współpracował z nimi w ich macherkach, gdy więc poślizgnął się pan, chcieli panu pomóc. Dziś nie mają w tym interesu.

— Ależ dziś znam tak samo wszystkie kombinacje tych panów.

— Myli się pan, kochany panie. W ciągu tych kilkunastu dni zdążyli nadać taki bieg znanym panu interesom, że niczego im pan nie dowiedzie, a z nowymi czekają na ustąpienie pana, wszystko jedno jakie — dobrowolne czy przymusowe. Nie umiał pan pracować z ludźmi — teraz jest pan pozostawiony sam sobie.

— Rozumiem. Czytałem jednak, że człowiek lubiący ryzyko najlepiej pracuje sam.

— To w powieściach, panie Serafinie, w głupich opowiadaniach ignorantów. Tyle lat prowadzę kancelarię, tyle spraw przeszło przez moje ręce, że mogę być rzeczoznawcą. Otóż nie można pracować bez „ferajny“.

— Ależ ja nie jestem złodziejem! — oburzył się Grzdyl.

— Ja tego nie mówię — uśmiechnął się obrońca — ale rzuca się pan na afery, gdzie łatwo się potknąć, a nie ma pan nikogo, kto by w odpowiedniej chwili we własnym interesie podtrzymał pana. Przecież taki Józek czy też Bedłkiewicz to tylko narzędzia. Na przyszłość niech się pan nie porywa na większe afery bez odpowiednich towarzyszy. Solidarność i należyta organizacja przed zaczęciem interesu, solidarność podczas prowadzenia go, wzajemna pomoc w razie niepowodzenia — to zasady, o których nie wolno zapominać. Co zaś do ewentualnej obrony pana, panie Serafinie, to w potrzebie zorganizujemy ją, byleś pan miał gotówkę, bo w naszym fachu kredyt nie istnieje.

Grzdyl był zupełnie zgnębiony. Bezwiednie wstąpił do najbliższej restauracji i stanął przed bufetem. Nie zdążył jednak wypić nalanej wódki, gdy zjawił się komirnik i klepnął go po łopatce.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WISZNIEWSKI i S-ka. WARSZAWA, ZGODA 5.